Nr 214 Kraków, Piątek dnia 18 Września 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Adjutant króla serbskiego.

Wiadomem już jest ogólnie, że adjutant skrzydłowy króla Aleksandra serbskiego, pułkownik Ciricz, otrzymał nagle dymisję z zajmowanego urzędu. Przyczynę usunięcia ze służby tego oficera, który przez długie lata cieszył się zaufaniem swego monarchy, rozmaicie komentowano. Podawano nawet powód, że stał na czele spisku, mającego powtórnie wprowadzić króla Milana na tron serbski. Gdyby jednak tak było, prosta dymisja nie jest znowu tak straszną karą i widocznie pułkownik Ciricz musiał popełnić przestępstwo innego rodzaju. List belgradzki, pomieszczony w wiedeńskiej *Pol. Corr.*, jest bardzo ciekawy i rzuca pewne światło na całą sprawę. Umieszczamy tutaj ważniejsze jego ustępy:

„Postąpienie z pułkownikiem Ciriczem wykazuje jasno, że w wyższych kołach serbskich marzą o zmianie frontu politycznego. Urzędowe ogłoszenie faktu nikogo nie objaśniło i większość prasy gubi się w domysłach, które nie mają żadnej podstawy. Pułkownik Ciricz był osobą wybitną na dworze serbskim. Król zwierzał mu się zupełnie i w wielu wypadkach nietylko politycznych, ale tyczących się osobistych stosunków króla Aleksandra, używany był za pośrednika. Nagłe pozbawienie go stopnia jest dowodem, że musiał on zawieść swego pana i to w ważnej jakiejś sprawie.

Król Aleksander nie posiada jeszcze silnej woli. Rwie się do rządzenia, lecz w wielu razach ulega podszeptom swoich doradców. Słucha ich, lecz gdy widzi, że ich rady nie wpływają na normalny rozwój kraju, usuwa i bierze innych do swego boku. Tak się prawdopodobnie przedstawia sprawa Ciricza.

Swoją drogą wszystkie osobistości, które znają dobrze charakter króla serbskiego, utrzymują, że nie brakuje mu energji i gdy ukończył 21 lat, chce pokazać światu, iż potrafi trzymać silnie cugle władzy i nie da się powodować nikomu. Każda podróż zagranicę rozświetla mu umysł, gdyż jest bacznym obserwatorem. Był jeszcze za młodym, a wiadomo, że w jego wieku rzadko się znajdują cudowne dzieci, ale dziś zmężniał i rozwinął znacznie inteligencję. Pragnie iść sam i ludzi chcących na niego wpływ wywierać, usuwa z drogi. W Serbji są przekonani, że obecnie pewną ręką pokieruje nawę państwową i poprowadzi Serbję po drodze rozwoju cywilizacyjnego i dobrobytu“.

Życzyćby należało, aby się spełniły ostatnie słowa korespondenta belgradzkiego. Serbja oczywiście potrzebuje spokoju wewnętrznego, bo krwawe walki między liberalistami i radykalistami, nie tylko obniżają powagę władzy, ale są powodem ciągłych zamieszek i wcale się nie przyczyniają do rozwoju ekonomicznego. Ten mały, biedny kraik, aby mógł dalej istnieć, musi skonsolidować swoje siły. Cywilizacja leży tam bowiem odłogiem, o przemyśle nawet nie ma mowy. Finanse państwa znajdują się w stanie opłakanym i potrzeba znacznych wysiłków i mrówczej pracy, iżby Serbja odzyskała równowagę i szła po drodze postępu, na równi z innemi państwami europejskiemi.

Ważna także kwestja wchodzi tu w rachubę. O ile sądzić można, zbliżamy się w szybkiem tempie do zmian terytorjalnych na Bałkanie. Kto wie, czy państewko serbskie nie rozszerzy swoich granic i nie dostanie w udziale jakiej części Turcji, z ludnością nie bardzo dla niej przychylną. O Macedonję konkuruje również Bułgarja. Co prawda, ponowna wojna między temi miniaturowemi państewkami nie jest możebną, ale król Aleksander chce być panem sytuacji i sam poprowadzić politykę. W ostatnich czasach, Serbja z Austrją znajduje się na bardzo dobrej stopie. Usiłowania rządu belgradzkiego, aby zawiązać ściślejsze węzły z gabinetem wiedeńskim, zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym. Rząd austrjacki będzie się starał utrzymać pokój na Bałkanie, bo wie dobrze, że jeden strzał nieopatrzny, może spowodować nieobliczone skutki. Widocznie król Aleksander zamierza iść tą samą drogą, a ponieważ jego doradca, pułkownik Ciricz był innego zdania, więc usunął go z widowni. Oto cały sekret jego dymisji.

PRZED SESJĄ PARLAMENTU.

Wiedeń 16 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*J*) W ostatnim numerze praskiej *Politik* można czytać w telegramie z Wiednia dość romantyczną historję o położeniu wewnętrznem gabinetu austrjackiego, mianowicie: że Węgrzy są bardzo niezadowoleni z austrjackiego ministra skarbu dra Bilińskiego i że także pomiędzy prezydentem gabinetu hr. Badenim a drem Bilińskim istnieje naprężenie tak, iż mówią już nawet o następcy ostatniego w gabinecie a tym ma zostać — dr Kaicl.

Streściłem możliwie krótko długi telegram *Politik*, postarawszy się poprzednio o zasięgnięcie informacji co do jego prawdomówności u osoby, mającej styczność z wyższemi kołami politycznemi. Kiedym zwrócił jej uwagę na ten telegram, odparła mi śmiejąc się:

— Niechaj i pan śmieje się z tego. Ani słowa w tem prawdy. Być może, iż Węgrzy są niezadowoleni ze stanowiska, jakie minister skarbu zajmuje wobec nich, ale podobno właśnie to przemawia na jego korzyść, widać bowiem, iż twardo broni interesów Austrji. Zresztą z powodu sprawy ugodowej już dlatego nie może być nieporozumienia pomiędzy prezydentem gabinetu a ministrem skarbu, ponieważ obydwaj działają w ścisłem porozumieniu. Smiej się pan z tego wszystkiego — powtórzył raz jeszcze.

Istotnie śmieszną sensację robi *Politik* tym telegramem, co tembardziej dziwić musi, gdyż dawniej słynęła ona z dobrych informacyj i wiarogodności swoich doniesień.

W gmachu parlamentarnym wszczął się już ruch— robienia porządków i przygotowywania się do sesji. W wielkiej słupowej sieni zaczęto już ustawiać pomniki słynnych parlamentarzystów. Stoją już ustawione biusty: dra Smolki, Grocholskiego i Schmerlinga. Biusty są nieco większe jak naturalnej wielkości a wykute z marmuru kararyjskiego. Szczególnie pięknie zrobiony jest wizerunek Grocholskiego przez znanego naszego rzeźbiarza p. Lewandowskiego. Mniej dobrze wypadł dr Smolka, roboty niemieckiego rzeźbiarza. Dlaczego tej pracy nie poruczono jednemu z polskich artystów, trudno zrozumieć!

Dowiaduję się z najlepszego źródła, że p i e r w s z e j e s i e n n e p o s i e d z e n i e I z b y p o s e l s k i e j o d b ę d z i e s i ę j u ż w d n i u 1 p a ź d z i e r n i k a. Wszystkie zatem inne doniesienia, odmienne co do terminu zebrania się Izby, są mylne. Nie ulega także wątpliwości, iż sesja przeciągnie się do przyszłego roku. O rozwiązaniu Izby przed upływem sześcioletniego okresu parlamentarnego, nie ma na razie mowy. Położenie pomiędzy stronnictwami jest zmienione i dość zawiłe. Ostatnia sesja może się ułożyć zajmująco.

Z KRAJU.

Dobczyce dnia 15 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Konferencja nauczycieli.

(*J. N.*) W dniach 9 i 10 b. m. odbyła się tu po raz pierwszy okręgowa konferencja nauczycieli dobczyckiego powiatu sądowego pod przewodnictwem c. k. okręgowego inspektora szkół, p. Seweryna Udzieli. Konferencja ta rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym a przez ks. Teofila Papescha, tutejszego katechetę, odprawionem. Z zagajenia I posiedzenia dowiedzieliśmy się, że dotychczasowy okręg szkolny wielicki rozdzielono na dwa okręgi, t. j. podgórski i wielicki, i że odtąd konferencje okręgowe nauczycieli odbywać się będą w siedzibach odnośnych powiatów sądowych. W skutek tego rozdziału konferencji na powiaty sądowe, spodziewać się należy, że obrady prowadzone w obec stosunkowo nielicznego grona uczestników daleko większy skutek odnosić będą, niż w latach poprzednich. W ogólnych zarysach przedstawił pan przewodniczący stosunki szkolne, jakie obecnie istnieją, a jakie były przed 3-ma laty, nim on tutaj objął swe urzędowanie.

Z tego wszystkiego, cośmy słyszeli o tutejszem szkolnictwie, z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że pod każdym względem sprawy szkolne postępują. I tak: budowa nowych szkół, organizacja tychże i reorganizacja już istniejących, znaczny wzrost liczby dzieci do szkół uczęszczających, a tem samem i nauczycieli, względnie nauczycielek, to potwierdza. W końcu swego przemówienia podniósł przewodniczący tę ważną dla nauczycielstwa wiadomość, że od 1-go września b. r. dość znaczna liczba nauczycieli i nauczycielek ma stosunkowo podwyższoną płacę i wyraził nadzieję, że reprezentacja kraju naszego i w przyszłości będzie miała na oku dalej jeszcze idące polepszenia bytu nauczycieli, które im się słusznie należą, tem bardziej, że dzisiejsi nauczyciele nie tylko uczą, ale co najważniejsza wychowują dzieci na gruncie religijno-moralnym. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Najjaśniejszego Pana, któremu ten cały postęp w szkolnictwie ludowem w pierwszym rzędzie zawdzięczać winniśmy i po uczczeniu przez powstanie, pamięci zmarłego nauczyciela z Dobczyc ś. p. Ignacego Habla, odbyły się z dziećmi szkolnemi dwie lekcje praktyczne: jedna przeprowadzona przez nauczyciela z Wiśniowy, p. Konstantego Jasielskiego z rachunków, a mianowicie dodawanie liczb na IV stopniu nauki, a druga przez kier. nauczyciela z Gdowa, p. Michała Kurzydłę, z historji naturalnej rzecz o „krecie“. Po skończonych lekcjach praktycznych przed przystąpieniem do szczegółowej dyskusji nad niemi powołał przewodniczący na swego zastępcę na czas wszystkich posiedzeń p. Jós. Kołczyńskiego, kierownika szkoły, a na sekretarzy pp. Józefa Niemczyka i Walentego Lichonia. Po skończonej zaś dyskusji, w której zabierali głos pp. Jasielski, Różycki i Niemczyk, przewodniczący reasumując to wszystko, z powołaniem się na odnośne przepisy obowiązującej obecnie instrukcji, wyjaśniał jak najdokładniej, jak na IV stopniu nauki należy traktować naukę rachunków i naukę historji naturalnej. Z porządku dziennego przystąpiono następnie do wyboru nowego wydziału konferencyjnego, do którego weszli pp. Józ. Kołczyński, Michał Kurzydło i Władysław Różycki. Delegatem zaś do Rady szkolnej okręgowej wybrano p. Marcina Rembacza, nauczyciela z Wieliczki. Po odczytaniu sprawozdania komisji bibljotecznej i powzięciu do wiadomości, że bibljoteka okręgowa wielicka rozdzieloną zostanie w ten sposób, że połowa książek będzie w Wieliczce, a druga w Dobczycach, zastanawiano się nad szczegółowym planem nauki dla I. II. III i IV stopnia nauki w2 kl. szkole ludowej.

Bardzo interesującemi były uwagi p. inspektora nad stanem nauki w tutejszym okręgu szkolnym. Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos ks. katecheta i w treściwem, ale pięknem przemówieniu określił zadanie szkoły ludowej, wspomniał o trudach zawodu nauczycielskiego, omówił także stosunek, jaki istnieć powinien między nauczycielami a duchowieństwem i wskazał na tej podstawie do kogo i pod jakim względem w danych razach o poradę udać się należy, a dziękując w imieniu zgromadzonych p. Inspektorowi za jego troskliwą opiekę tak nad szkołami samemi, jak i nad nauczycielami, a co do tych ostatnich także i za wyrozumiałość, jaką zwykł się przewodniczący w stosunku z nimi kierować, wzniósł okrzyk na jego cześć. Potem zabrał głos obecny także na posiedzeniu ks. kan. i dziekan i wiceprezes Rady szkolnej okr., Andrzej Brańka, a kładąc nacisk więcej na wychowanie, aniżeli na nauczanie w szkole ludowej, zakończył swoje przemówienie, zwracając się do nauczycielstwa, słowami: „Szczęść wam Boże w tak żmudnej pracy“. Wskutek tych przemówień zabrał głos tutejszy kierownik szkoły, p. Józef Kołczyński i po krótkiem przemówieniu swojem wzniósł okrzyk na cześć miejscowego duchowieństwa. Przewodniczący zaznaczył w końcu, że pragnie, aby nauczyciele i nauczycielki nadal tak gorliwie jak dotąd, pracowali nietylko nad kształceniem a raczej nauczaniem ale także i nad wychowaniem młodzieży szkolnej. Co się zaś tyczy stosunku jego, jako przełożonego względem nauczycieli, życzy sobie p. Inspektor, by ten stosunek był jak najserdeczniejszy, jako oparty na zupełnem obopólnem zaufaniu. Dziękując zgromadzonym

za współudział w konferencji, życzy im jeszcze sił i wytrwałości w pracy na nowy rok szkolny.

Kochawina d. 12 września.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Jubileusz cudu.

Kochawina, a z nią tysiące pobożnych pątników, niezwykłą obchodziła uroczystość w dniach 6, 7 i 8 b. m. Oto minęło 250 lat jak zjawił się w przysiołku gminy Ruda cudowny obraz na drzewie Najśw. Marji Panny, na dowód, że miejsce to obiera sobie Królowa niebios, jak Częstochowę i Ostrobramę, za tron z którego pragnie rozlewać swoje łaski i dobrodziejstwa. Łaski, dobrodziejstwa, niezliczone cuda posypały się iście po królewsku. Z cierpieniami, z bólem biegł każdy, a jeśli z wiarą głęboką w sercu przychodził, uzdrowion wstawał. Świadczą o tem istniejące dotąd w kościele kochawińskim mnogie wota, tudzież stare kroniki parafjalne.

Na uroczystość jubileuszową t. zw. *triduum* pobożni różnych stanów i zawodów i z daleka i z bliska przybyli w bogatym orszaku. Obywatelstwo polskie reprentowali „Sodalisi Marji", pod wodzą O. Hrubanta T. J. z książąt Kościoła uświetnili *triduum* swoją obecnością J. E. arcybiskup Issakowicz, ks. arcybiskup Hryniewiecki, ks. biskup sufragan lwowski obrządku łac. dr Józef Weber, zaś ze strony J. Emin. ks. kardynała Sembratowicza i w jego zastępstwie ks. mitra. Leon Jurkiewicz, prałat metropolitalny u św. Jerzego we Lwowie. Ci też dostojnicy odprawiali kolejno uroczyste nabożeństwa w rzeczonych 3 dniach *triduum*. Punktem kulminacyjnym obchodu była uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny w dniu 8 miesiąca. W dniu tym solenną wotywę przed cudownym obrazem odprawił J. E. ks. arcybiskup Isakowicz, a podczas niej po stosownej serdecznej przemowie przyjmował do grona Sodalisów Marji nowych członków; od dawniejszych Sodalicji marjańskiej odbierał dostojny arcypasterz ormiański odnowienie ślubów i przyrzeczeń. Po wotywie ks. biskup-sufragan lwowski ob. łać., który od rana przez parę godzin zajęty był słuchaniem spowiedzi św., rozpoczął solenną sumę; w czasie niej porywające kazanie na temat: „Co Matce Boskiej w dniu 250 letniego jubileuszu Jej zjawienia się w Kochawinie życzyć i o co ją prosić" wygłosił złotousty arcypasterz ku ogólnej radości i rozrzewnieniu.

Po Sumie zdjęło 2 kapłanów cudowny obraz i na przygotowanych *ad hoc* noszach nieśli na przemian ten drogocenny skarb już to kapłani, już Sodalisi Marji, a lud podtrzymywał go na swych barkach. Po wyjściu z kościoła rozwinęła się w całej pełni wielka wspaniała procesja, której w otoczeniu licznych kapłanów przewodniczył dostojny celebrant ks. biskup Weber do kaplicy leżącej od kościoła opodal, ufundowanej ściśle na miejscu cudownego zjawienia się obrazu Kochawińskiego.

Tutaj, gdy przystęp do samejże kaplicy dla mnogości ludzi okazał się wprost niemożebnym, w niewielkiem od niej oddaleniu wygłosił słowo Boże niezmordowany podczas *triduum* pracownik O. Hrubant T. J., sam przed 4 laty przez Matkę Boską Kochawińską nagle uzdrowiony, zachęcając do wiernej służby Marji i do zgody i miłości dwa bratnie ludy, wśród których założyła swój tron opiekuńczy Niebios Królowa. Stało się to — jak mówił wymowny kaznodzieja — nie bez racji wyższej, że właśnie w Kochawinie nastąpiło cudowne zjawienie się obrazu, aby Polacy i Rusini, żyjący tu wspólnie i doznający łask od Bogarodzicy, łączyli się razem we wspólnej miłości i życzliwości.

Po tej przemowie, którą przerywał ciągły płacz i jęk wiernego ludu, zaintonował dostojny celebrant litanję loretańską i z nią na ustach powracała procesja z cudownym obrazem do kościoła parafjalnego, a odgłos śpiewu z tysiąca piersi ginął gdzieś w obszernych równinach ziemi żydaczowskiej. Zaledwie przebrzmiały ostatnie tony litanji loretańskiej i ulubionej antyfony: „Pod Twoją obronę", zatrzymała się procesja, a dostojni książęta Kościoła: JE. ks. arcybiskup Issakowicz i ks. biskup Weber udzielili cudownym obrazem tuż przed główną bramą kościoła uroczystego na 4 strony błogosławieństwa. Była to najrzewniejsza chwila z całej uroczystości, niedająca się opisać, której wrażeniu bodaj czy kto z obecnych mógł się być oprzeć.

Po południu uroczyste nieszpory pontyfikalne, celebrowane przez ks. biskupa Webera i solenne *Te Deum* zakończyły *triduum* jubileuszowe w Kochawinie, które, jak wystarczy wspomnieć, zawdzięczamy inicjatywie i trudom niemałym miejscowego niezmordowanego administratora, ks. Jana Trzopińskiego, całą duszą oddanego św. Matce Boskiej Kochawińskiej.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 16 września.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Podróż cesarska. — Puhary monarsze. — Gorąca krew. — Czarna dama.

Program podróży cesarza Franciszka Józefa do Rumunji jest już ułożony. Brzmi on jak następuje: W dniu 27 września o godz. 8·30 wieczorem cesarz Franciszek Józef wraz z królem Karolem Rumuńskim wyruszy z Mehadji osobnym pociągiem i przybędzie do Pitesti o godz. 5 rano. Na dworcu odbędzie się urzędowe przyjęcie obydwóch monarchów. Z Pitesti, dalsza podróż do Cuntea de Argeset, gdzie o godz. 11 rano podadzą śniadanie. Po śniadaniu, cesarz zwiedzi słynną katedrę, w stylu bizantyńskim. Następnie odjazd do Bukaresztu. W stolicy Rumunji zabawi cesarz dwa dni. W skład uroczystości wchodzą: dwa objady dworskie, przedstawienie w operze i rewja. Cesarz obejrzy także fortyfikacje Bukaresztu. W dniu 29 września odjazd obydwóch panujących, królowej rumuńskiej i następcy tronu wraz z żoną do zamku Sinaia. Wieczorem objad na królewskim zamku Pelest. Następnie zwiedzenie iluminowanego miasta. Sinaia będzie oświecony 3000 płomieniami elektrycznemi. Dnia 30 wycieczka do Ulavrem i Bastem. Nazajutrz odjazd do Wiednia. Para królewska i następca tronu, towarzyszyć będą cesarzowi austrjackiemu do Predeal. Droga od Sinaia do Predeal, na przestrzeni 26 kilometrów, przybraną będzie w sztandary, wieńce, łuki tryumfalne i chorągwie w kolorach narodowych obydwóch państw. W Turn Severin, cesarz odbędzie przegląd jednej dywizji rumuńskiej. Na zamku Sinaia robią się szybkie przygotowania. Oprócz wielkiego łuku trjumfalnego, budują dwa pawilony. W każdym pawilonie, znajdować się będą włościanki i włościanie w narodowych strojach rumuńskich. Ofiarują oni chleb i sól dostojnemu gościowi. Na szczycie kopca Pojano Reginei, zkąd rozciąga się wspaniały widok na Karpaty, stoi już domek szwajcarski. W nim monarchowie będą śniadali i zachwycali się cudną okolicą.

W Peszcie wyrobiono trzy wspaniałe puhary złote, które zostaną ofiarowane cesarzowi, królowi rumuńskiemu i następcy tronu rumuńskiego w dniu otwarcia kanału Wrót Żelaznych. Na jednej stronie są herby państwowe. Na drugiej akt otwarcia kanału. Na wierzchu błyszczy korona węgierska z samych pereł i djamentów. Prezent ten królewski został wykonany na rachunek rządu węgierskiego.

Statystyka policyjna wykazuje, że w miesiącu sierpniu zostało ukaranych 366 cyklistów za jazdę nieprawidłową.

Z Zala Egerszeg donoszą, że nadporucznik Svasticz prawdopodobnie zostanie utrzymany przy życiu. Ranny nie ma gorączki i posiada wszelką przytomność umysłu. Jeden tylko strzał adwokata Czesznaka trafił go w pierś, lecz nie naruszył żadnego organu żywotnego. Telegrafowano do Pesztu po aparat Röntgenna, celem zbadania, gdzie kula się znajduje. Czesznak jakkolwiek otrzymał cięcie w twarz i rękę, jest prawie zdrów i za tydzień zostanie mu się tylko lekka szrama. Nadporucznik Svasticz, gdy odzyska siły, będzie miał drugą sprawę z wydawcą Bela Poglar, który wydrukował broszurę przeciwko jego ojcu. Biedny ale szlachetny syn. Broni honoru rodzicielskiego, za cenę własnej krwi i życia, chociaż ojciec jego nie zasługuje zupełnie na takie poświęcenie.

Nareszcie policja trafiła na ślad czarnej damy. Według wszelkich danych mieszkała ona w Klosterneuburgu. Gdy jednak detektywi przyszli ją aresztować, znaleźli mieszkanie puste. Nazywa się Marja Barta i posiada majątek. Jest histeryczką i prowadziła się niemoralnie. Zmienia zdanie co kilka minut i cierpi przytem na spazmy nerwowe. W swoim apartamencie nieraz wyprawiała takie krzyki, że ludzie gromadzili się na ulicy, a towarzystwo ratunkowe musiało jej udzielać pomocy lekarskiej. Kilka przyjaciółek czy koleżanek zawodu poznało ją z rysopisu i stwierdzono fakt, że w dniu kradzieży dziecka znajdowała się w Wiedniu. Przed kilku dniami kupiła sobie rewolwer i obawiają się bardzo, aby w przystępie szału, nie zabiła siebie i dziecka. Policja rozwinęła wielką czynność, gdyż sądzą, że się ukryła w Wiedniu lub okolicy. Na wszystkich kolejach, komisarze policyjni mają dokładny opis postaci i nie tak jej będzie łatwo opuścić Austrję.

Swój.

P. S. Po napisaniu listu, w chwili kiedy mam go oddać na pocztę, dowiaduję się, że Marję Barta wynalazła i aresztowała policja w Klosterneuburgu, ale obecnie jest już w posiadaniu tylko jej trupa. Marja Barta w chwili, kiedy miała być przewieziona do Wiednia, zastrzeliła się na dworcu kolei w wychodku, do którego udała się za zezwoleniem pilnujących.

Bruksela d. 15 września.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Dynamitardzi.

Odkrycie bandy dynamitardów w Antwerpji, należy do najważniejszych wypadków bieżących. Brukselski dziennik *Independance Belge* utrzymuje, że międzynarodowy spisek anarchistyczny szeroko był rozgałęziony. Głównym jego celem miał być zamach na cara, urządzony w wielkim stylu. Donosi dziennik także, iż cara uwiadomiono już w Kopenhadze, o najdrobniejszych szczegółach tego sprzysiężenia. Miał on przyjąć tę wiadomość z nadzwyczaj zimną krwią. W otoczeniu jednak jego panuje wielkie zaniepokojenie.

Tajny policjant angielski Obrien, który czuwał w Antwerpji, także ręczy, że anarchiści mieli na widoku zamach na cesarza Mikołaja II. Przy zaaresztowanych anarchistach w Roterdamie, Wallace i Heines, znaleziono 12 bomb dynamitowych i 2000 funtów szterlingów gotówką. W ich mieszkaniu zerwano podłogi, gdyż się spodziewano odkryć skład bomb i dynamitu.

Policja belgijska rozwinęła wielką czynność. Jest podejrzenie, że wielu spiskowców znajduje się jeszcze w Brukseli, Antwerpji i Leodjum. Detektywi angielscy i belgijscy udali się do tych miast i spodziewają się wszystkich wyłapać.

Utrzymują, że rząd belgijski już przed czterema tygodniami został zawiadomiony przez policję rosyjską i francuską, o gotującym się spisku anarchistycznym. Skutkiem tego, zarządził najsurowsze środki ostrożności. W ostatni wtorek policja brukselska przyłapała całą korespondencję anarchistyczną. Jeśli będzie ogłoszona, dowiemy się z niej wiele szczegółów interesujących.

Z drugiej strony donoszą urzędowo z Paryża, że spisek głównie skierowany był przeciwko Anglji. Anarchista Tynan, przesłuchiwany był w Boulogne. Zaprzecza udziału w różnych robotach tajnych i założył protest z powodu swego aresztowania. W Ameryce kilkakrotnie osadzano go w więzieniu, lecz zawsze wypuszczano na wolność, jako przestępcę politycznego. Miał przy sobie 1400 franków. Do detektywa angielskiego rzekł: „Pociesz się przyjacielu, że nie prędko będziecie mnie mieli u siebie".

W wtorek odbyło się w Roterdamie przesłuchanie Wallace'a i Hainesa. Obydwaj odmawiają wszelkich zeznań. W torbie podróżnej odszukano rachunek aptekarski, za różne materje wybuchowe i list następującej treści: „Jeżeli nie masz odwagi pojechać do Anglji, to ja przyjadę do Boulogne. Tchórze nie mogą istnieć między braćmi". Już z listu tego widać jasno, że przygotowywano jakiś zamach. Obydwom anarchistom zabrano 13 kufrów. Bomby w nich znalezione są systemu dotąd nieznanego w Europie. W chwili aresztowania anarchiści zniszczyli znaczną część swojej korespondencji.

Jak donoszą z Londynu przyaresztowano w Glasgowie anarchistę Bella. Ten jednak oświadczył, iż ze swymi kolegami w Antwerpji i Boulogne nie ma nic wspólnego. W Dublinie rozpoczęto poszukiwania na wielką skalę. Kilku anarchistów już przytrzymano. Za przyaresztowanie Tynana, mordercy w parku Fenix, wyznaczono ongi 5000 funtów szterlingów nagrody. Znaczną część tych pieniędzy otrzyma teraz detektyw Riley, który się głównie przyczynił do jego przytrzymania.

Dreyfuss redivivus.

W sprawie Dreyfussa, która niewiadomo, dlaczego urosła nagle w dziennikach francuskich na pierwszorzędnej wagi bieżącą sprawę, ogłosił paryski *Eclair* szczegóły, powzięte „z autentycznego źródła" dotyczące odkrycia szpiegostw i aresztowania winnego. Cytowane pismo ogłasza przytem dokumenty, odnoszące się do tej sprawy. Sensacyjnym relacjom *Eclaire'a* dodaje powagi okoliczność, iż je przedrukował półurzędowy *Temps*. Przy tej sposobności słusznie zaznaczają niektóre dzienniki wiedeńskie, iż rząd francuski musiał dokładnie rozważyć sprawę, skoro przedrukowane w *Temps* doniesienia dotykają silnie attachés wojskowych niemieckiej i włoskiej ambasady. Cała ta sprawa jest wznowieniem historji z przed roku, kiedy ambasador niemiecki hr. Münster zaprotestował przeciw insynuacji, jakoby współwinna szpiegostwa była niemiecka ambasada. Ciekawem będzie zachowanie się obecne wmieszanych obcych rządów, wobec ogłoszenia „autentycznych" dokumentów.

Według *Eclair* historja odkrycia szpiegostwa była następująca: W początkach roku 1894-go dowiedziało się francuskie ministerstwo wojny, iż rząd niemiecki posiada dokumenty, dotyczące zmiany planu mobilizacji i koncentracji armji francuskiej, dokumenty przeto najwyższej wagi. Szef sztabu jeneralnego, Boisdeffre, zarządził przeto nowe zmiany, ale i te zakomunikowano niezwłocznie niemieckiemu ministerstwu wojny.

Nie ulega wątpliwości, iż ten wynik dochodzeń z ciemnej strony przedstawia zachowanie się państw pogranicznych, i że dla tego może doprowadzić do zaostrzenia stosunków. To też trudno pojąć *cui bono* wywleczono sprawę tę raz jeszcze przed forum Europy. Wzmiankowaliśmy już w swoim czasie, iż podejrzywana jest o te knowania rodzina nieszczęsnego szpiega, która nie ustaje w staraniach uwolnienia go z wyspy Djabelskiej.

Poszukiwania zdrajcy długo pozostały bezskutecznemi. We wrześniu dopiero wpadło w ręce władz francuskich pismo cyfrowane, wysłane przez niemieckiego *attaché* wojskowego w Paryżu do kolegi włoskiego. Rząd kazał odfotografować pismo i wysłał je dalej pod adresem właściwym. Przy pomocy posia-

danego klucza udało się pułkownikowi sztabu jeneralnego, Sandherrowi, odcyfrować pismo.

Znajdował się w niem ustęp następujący: „To bydlę Dreyfuss jest w żądaniach swoich coraz natarczywszym“. Teraz padło podejrzenie na kapitana Dreyfussa, który pracował kolejno we wszystkich czterech biurach sztabu jeneralnego. W parę dni potem doręczył pułkownik Sandherr ministrowi wojny Mercierowi wykradzione z poselstwa niemieckiego pismo anonimowe. Mieściło ono listę pięciu świeżo przez francuskie ministerstwo wojny wysłanych na odpowiednie miejsce przeznaczenia dokumentów, dotyczących opisu nowych przyrządów armatnich, nowych podręczników dla piechoty i artylerji, nowych planów mobilizacji, utworzenia nowych 28 bateryj dział, a wreszcie wypracowanego przez jen. Renoarda planu wyprawy do Madagaskaru.

Minister wojny Mercier nakazał jenerałowi Gonse przeprowadzenie śledztwa. Kilku oficerów sztabu jeneralnego oświadczyło, że podejrzywają Dreyfussa. Jen. Gonse porównał dokument pisany jego ręką z anonimową listą i znalazł podobieństwo obu charakterów pisma. Odtąd strzeżono pilnie Dreyfussa.

Ajenci odkryli wkrótce, że Dreyfuss komunikuje się z pewną osobistością, pełniącą służbę szpiegowską w interesie poselstwa niemieckiego. Wówczas kazano go aresztować. Major sztabu jeneralnego Mercier-Dupaty wezwał Dreyfussa do swego biura i podyktował mu pod jakimś pozorem wrzekomy raport do szefa sztabu jeneralnego, jenerała Boisdeffre'a; w istocie były to pierwsze wyrazy rzeczonego listu anonimowego. Przy pierwszem zaraz słowie „odjeżdżam“ Dreyfuss zbladł; ręka jego poczęła drżeć. Dupaty zauważył: „Piszesz krzywo, kapitanie“. Dreyfuss odpowiedział, jąkając się: „Palce mi zziębły; nie mogę pisać“. Wówczas otworzy Dupaty drzwi sąsiedniego pokoju i szef służby bezpieczeństwa Cochefert wszedł do izby.

Położywszy rękę na ramieniu Dreyfussa, rzekł Cochefert: „W imieniu prawa aresztuję pana“.

Dreyfuss odparł: „Dlaczego? o co mię obwiniają?“

Dupaty zauważył: „Wiesz pan wybornie. Zdrada pańska jest dowiedzioną“.

Dreyfus wymawiał się rozpaczliwie, że jest ofiarą pomyłki lub zdrady.

Tej samej godziny odprowadzono go do więzienia wojskowego przy ulicy du Cherche Midi. Rewizja w domu Dreyfussa nie dała żadnych rezultatów.

Przed sądem zeznali eksperci Charavay i Bertillon, że lista anonimowa pisana jest ręką Dreyfussa; trzej inni wyrazili się połowicznie. Wyrok zapadł jednomyślnie.

KSIĄŻĘCA DOLA

(5) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

— Powtarzam panu — odrzekł z uśmiechem rządca — że nic dla niego zrobić nie potrafię. Nie ja tu jestem zresztą panem i wykonywać mam tylko rozkazy, których mi udzielą. Zgłoś się pan do księcia profesora, albo do księżniczki, a skoro mi polecą zatrzymać pana, zastosuję się do polecenia z przyjemnością. Znaimski podniósł się z krzesła, rękę po tłumok wyciągnął i stęknął:

— Aa, jak trzeba to trzeba. Pójdę pokłonić się księżniczce, pokłonię się i księciu profesorowi. Wolałbym ja co prawda, waszmość kochanie, bez tego się obejść, ale cóż robić! Panu rządcy polecam się i choć mnie wygania, żalu do niego nie mam. Poznamy się trochę lepiej, to się i polubimy zapewnie.

Pan Juljan odpowiedział ukłonem za ukłon i za odchodzącym rzucił:

— W każdym razie do wieczornego pociągu możesz pan pozostać w zamku, skoro chcesz się widzieć z księżniczką. W Olewinie podróżnych nie wypędzają. Kamerdyner wskaże panu izbę gościnną; niech mu pan powie, że kazałem.

— Dziękuję, serdecznie dziękuję, waszmość kochanie. Pociągiem wieczornym tak i nie odjadę, ale zanim sobie lokacji nie znajdę, to z waszej gościnności skorzystam. Umyję się chociaż i odczyszczę, żebym mógł księżniczce przyzwoicie się zaprezentować.

I pan Znaimski poszedł wolnym, ciężkim krokiem przez długi kurytarz, prowadzący ku schodom bocznej oficyny. Którędy miał iść i gdzie mógł kamerdynera odszukać, o to nie pytał się wcale, tak jak gdyby dobrze znał stary pałac, w którym młody rządca orjentował się jeszcze nie łatwo. Juljan popatrzył za dziwnym gościem, wzruszył ramionami, ale przyszło mu na myśl, że za wiele czasu już stracił, a projektował sobie wyjechać w pole o świcie. Szybko szczegółów ubrania dopełnił, szpicrutę i dżokejkę przygotowaną już wczoraj na stole zabrał, wybiegł na podwórze i pobiegł ku stajni, aby kazać okulbaczyć konia.

W istocie pan Znaimski nie był tu zupełnie obcym i miał w Olewinie dawniejsze znajomości, niż zdawało się rządcy Czyźniańskiemu.

Oto zaraz za zakrętem schodów oficyny, czekał tu na niego stary pałacowy sługa, który gościa widocznie do drzwi rządcy doprowadził, a teraz kiedy wchodzącego na schody zobaczył, podszedł ku niemu dosyć spiesznie i z odcieniem uszanowania w głosie z zaciekawieniem widocznem, pytać jął cicho, prawie szeptem:

— I cóż, wielmożny panie, jakże się panu wydał nasz nowy rządca?

— Ładny chłopiec, waszmość kochanie, ładny chłopiec. Sympatyczny jest, gładki i krew w nim gra. Poczciwe musi być serce, tak mu przynajmniej z oczu patrzy. Do księżniczki mnie odesłał, albo do tego tam... Nic dziwnego, przecie nic innego zrobić nie mógł, ale nie chciał powiedzieć odrazu i dopiero kiedym go nudzić zaczął, z tonu trochę spuścił. Ale dobry musi być chłopiec. Kiedym odchodził, do waszmości, panie Janie, odesłał, żebyś mi gościnę dał.

— To już dobrze, wielmożny panie, to już dobrze. Mnie się także on miłym wydał. Ksiądz Robert także o nim dobrze mówi. Kiedy gościnę kazał dać, to już dobrze. Ha ha! zmieni się to, zmieni. Tylko patrzeć, jak i stary sługa w odstawkę pójdzie, jak obcych prawie od bramy odganiać będą, jeśli karetą nie zajadą. W wielmożnym panu cała nadzieja, że zgubę od naszego gniazda odwrócisz... Bóg tu wielmożnego pana sprowadził, bo my tu wszyscy serca ściśnięte mamy.

I skarżąc się tak, prowadził pana Znaimskiego przez schody, kurytarze i krużganki. Pan Znaimski słuchał, siwą głową potakiwał i wzdychał od czasu do czasu ciężko, nie odpowiadał jednak wcale i do dalszej pogawędki starego Jana nie zachęcał. Nagle u jednego z okien w krużgauku zatrzymał się, ręką oczy przed wschodzącem słońcem zasłonił i w dziedziniec uważnie wpatrywać się począł.

Poranek był różowy i mglisty, liście perliły się jesiennym szronem, piasek wilgotny parował pod dotknięciem bladych promieni, rzucających się z poza liljowej linji lasów. Pusto było i cicho; ruch dzienny jakby się jeszcze nie zaczął, nawet jakby się jeszcze nie obudził. Starzec z pewnem zdziwieniem wodził wzrokiem po całym widnokręgu; przed chwilą, kiedy szedł z głową spuszczoną, zdawało mu się, że ktoś prędkim krokiem przebiegł dziedziniec. Dlatego stanął i spojrzał; teraz przypuszczał, że uległ złudzeniu i miał już iść dalej, kiedy znowu wzrok jego mimowolnie zwrócił się w stronę werandy, ocienionej słupami dzikiego wina i kolumnami wspierającemi obszerny balkon pierwszego piętra.

W istocie na werandzie były ślady jakiegoś ruchu. Pan Znaimski dostrzegł wyraźnie wychylające się z poza kolumny ramię kobiece, odziane w czarny bufiasty rękaw, a wkrótce potem zauważył i głowę mężczyzny w kapeluszu strzeleckim, pochylającą się ku wyciągniętej ręce. Trwało to krótką tylko chwilę. Postać kobieca przesunęła się i znikła, a na stopniach werandy ukazał się człowiek młody, zaledwie dwudziestokilkoletni, w ubraniu strzeleckiem i z fuzją na ramieniu. Rozejrzał się, tak jakby nie chciał być spostrzeżony, a potem szybko, prawie biegnąc przebył dziedziniec, dostał się do bocznej furtki w ogrodzeniu, otworzył ją własnym kluczem i zniknął poza gęstemi krzakami bzu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (153)

(Ciąg dalszy).

— I pani przystała na to?...

— Ależ z wdzięcznością.

— Szaleństwo, doprawdy!...

— Trzeba znać Meksykanów, ażeby sądzić o tem.

— Czy przynajmniej rzetelnie oddawał pani dochody?...

— O, co do tego, to najrzetelniej, a sumy to nie małe...

Imaculata patrzyła na doktora, z po za przymkniętych powiek i obojętnie, końcami warg, dorzuciła:

— W tym roku dał mi wprawdzie dwa miljony...

— Kapitału?...

— Gdzież tam... procentu!... Kopalnie nasze w Santa-Maria jeszcze nigdy tak dobrze się nie popisały.

Lafont zadrżał na całem ciele. Dwa miljony dochodu... i takie oczy, takie zęby, taka postać cała!... Głupstwo Sylwja i Monte-Leone, ta kobieta musi do niego należeć.

A ona mówiła dalej:

— Christoval wreszcie był i jest bardzo dobry dla mnie i zawsze mnie uwielbiał. To też nie pojmuję sposobu, w jaki przyjął mnie dziś rano, ani warunków, jakiemi postawił z powodu małżeństwa mojego z panem...

Nakoniec, zaczęła przecie mówić o tem, co było najważniejsze.

Doktór przeczuwał, że pod temi omówieniami kryje się coś mocno niemiłego. Lecz tembardziej chciał wiedzieć, o co idzie. Nie miał natury strusia, nie uznawał, że włożenie głowy pod skrzydło, staje się skutecznem zabezpieczeniem. Ażeby się ratować, potrzeba koniecznie wszystko wiedzieć

— Zatem brat pani nie zgadza się na ten związek? — zapytał.

Na to ona podniosła na niego piękne swoje oczy i powiedziała:

— Czyż jam to mówiła?... Nie umiem, widać, jeszcze dobrze wyrażać się po francusku.

Siedział, jak na rozżarzonych węglach i pomimo bystrości wrodzonej, nie poznał, że Imaculata bawi się nim, jak kot z myszą.

— Zaklinam panią! — zawołał — miej litość i opowiedz mi wszystko.

— Spróbuję. Z kilku słów brata nabrałam przekonania, że myśl naszego małżeństwa nie byłaby mu wstrętną.

— Dla czegoś nigdy mi pani tego nie powiedziała?...

Lafont pomyślał o liście na biurku; teraz był pewny, że dla niego jest przeznaczony i nie wątpił o szczerości łez, które czyste, jak kryształ, płynęły po policzkach Imaculaty. Mimowoli przyszła mu na myśl propozycja Sylwji. Użyję wszystkich sposobów, ażeby dostać Imaculatę... Sposobów, naturalnie uczciwych, ażeby nie wikłać sobie życia. Tak postanowił sobie niegdyś, ale oto wola nieszczęsnego księcia nie zostawiała mu obecnie wyboru. Trzeba przyjąć propozycję baronowej Berthier... bo nie miał nic innego do zrobienia.

Podczas tych szybkich refleksyj, księżna głosikiem naiwnej i nieświadomej dziewczynki dalej mówiła:

— Czy nie mógłbyś pan, boć posiadasz zręczności dużo, sprzedać domu zdrowia za sumę, jakiej brat mój wymaga?... Amerykanie poszukują takich zakładów... Słyszałem o tem nieraz... Spróbuj pan posłać ogłoszenie do Nowego Yorku..... Znajdzie się tam ktoś zawsze, co będzie miał ochotę osiedlenia się we Francji.

— Sądzi pani?...

— Nie widzę w tem nic niepodobnego. A zawsze można spróbować.

— Pomyślę o tem — odparł doktór, nagle spoważniawszy.

Lafont, zajęty swoją myślą, nie dostrzegł okrutnej błyskawicy w pięknych źrenicach bogdanki.

— A tymczasem — rzekł — może książę da się zmiękczyć.

— Bez pieniędzy?... Nie licz pan na to.

— A poczeka pani na mnie, jeżeli sprzedaż wymagać będzie dłuższego czasu?...

— Z pewnością — odparła Imaculata poważnie.

Lafont powstał.

— Dziękuję — rzekł — liczę na słowo pani!

Płeć jego, zwykle ciemna, nabrała plam ołowianych, a blade usta drżały. Pomimo całej energji, nie mógł pokryć strasznego wzruszenia.

— Kiedy pan tu będzie? — zapytała księżna, widząc, że do drzwi zmierza.

— Poniedziałek lub wtorek.

— I dowiesz się już czego o tem, co panu mówiłam?...

— Z pewnością; a nawet więcej zrobię, bo zacznę już ten interes. Tymczasem, myśl pani o mnie.

— Możesz pan być tego pewnym.

Radby był objąć w pół młodą kobietę, lub ująć przynajmniej jej śliczną rączkę, białą, z różowemi paznogciami, ale... nie miał odwagi.

Dziwna rzecz, wspomnienie zbrodni paraliżowało człowieka, który zamordował przedtem Jana Leopolda i który to samo byłby uczynił z Leonem Berthier, jeżeliby interes tego był wymagał. Odszedł, zaledwie trzymając się na nogach.

Imaculata pojęła znaczenie tego strasznego pomieszania. Westchnęła głęboko. Niebieskie jej spojrzenie utkwiła w dali...

— Za kilka dni — szepnęła — spłacę dług wdzięczności tobie, coś zamknął oczy bratu mojemu, coś nas kochał... tobie, który nosisz nazwisko nasze... I z wyraźnem uszczęśliwieniem na pięknej twarzy dodała: — A wtedy, ja także będę równie, jak ty, szczęśliwą i zmienię tytuł księżnej Miraflorès na tytuł margrabiny de Fontenay!... Bo jeżeli ludzie uczciwi podtrzymują się między sobą, potrzeba, ażeby łotry karali sami jeden drugiego i żeby wspólnie gubili się sami. Czy nie mam racji i czy nie jest to sprawiedliwością najwyższą?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 18 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek, Suchydzień, Józefa z Kopertynu, wyznawcy; jutro Suchydzień, Januarego, męczennika i Konstantego; pojutrze Eustachego, biskupa i Faustyna.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelkie ryby i raki, a jedynie ochraniać należy łososia.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 24, zachód przypada o godzinie 5 minut 45, długość dnia 12 godzin minut 21.

Stan powietrza. Dn. 18-go września o godzinie 7 rano, barometr 745,9, termometr 12°0 C, wilg. 82%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 8.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dr J. Buszek, fizyk miejski, wrócił z zagranicy i w dniu wczorajszym objął swoje urzędowanie. Dr Buszek wrócił z Kilonji, gdzie razem z profesorem drem Pareńskim i nadinżynierem Ingardenem brali udział w zjeździe hygienistów niemieckich. Zarówno w Kilonji jak i w Charlottenburgu mieli sposobność oglądania zakładów wodociągowych, które w sposób prosty a pewny uwalniają wodę od żelaza.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Antoniny z Bielaków Hajdukiewiczowej, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary w sobotę dnia 17 b. m.

* **Docentem** Uniwersytetu krakowskiego mianowany został dr Jan Raczyński.

W sprawie statystyki urzędników prywatnych wydany był termin do zebrania kart spisowych do 15 września; z powodu jednak, że formularze z Wiednia zapóźno nadeszły, przedłużyło Namiestnictwo termin do końca września. Przy tej sposobności zwracamy uwagę oficjalistów (urzędników) prywatnych, będących chwilowo bez posady, ze obowiązani są sami zgłosić się bądź do starostw, w których siedzibie chwilowo przebywają, lub do magistratów (lwowskiego i krakowskiego), jeżeli we Lwowie lub Krakowie mieszkają.

Egzamin dojrzałości piśmienny, jakoteż poprawczy rozpocznie się w c. k. seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie dnia 21 września 1896, a ustny w dniach 26 i 28 września br. Egzamin kwalifikacyjny ludowy rozpocznie się w Krakowie dnia 21 września b. r.

Brak monety zdawkowej Kraj. dyrekcja skarbu ogłasza: W ostatnich czasach doszły do wiadomości władz skarbowych utyskiwania interesentów na brak w obiegu monety zdawkowej po 2 h. i 1 h. Chcąc tym utyskiwaniom zapobiedz, podaje krajowa dyrekcja skarbu do powszechnej wiadomości, iż poleciła wszystkim kasom, aby utrzymywały w zapasie w odpowiedniej ilości monety zdawkowe bronzowe po 2 h. i 1 h. i wydawały je jak najliczniej przy wypłacie lub w drodze wymiany zgłaszającym się stronom interesowanym.

* **„Przyjaciel ludu“.** Na wiecu ludowym w Haczowie oświadczył miał p. Karol Lewakowski, że dołoży starań, aby biskupi mogli cofnąć zakaz czytania *Przyjaciela ludu*. Obecnie w liście wystosowanym do redakcji *Czasu*, prostuje p. Lewakowski na podstawie § 19, naturalnie jak zawsze naciąganego na wszystkie możliwe sposoby, odnośne twierdzenia *Czasu*. Całą sprawę wyjaśnia doskonale następujący list ks. Badeniego: „Na wiecu w Haczowie dr Karol Lewakowski oświadczył publicznie — jak to nawet z własnego jego pisma poniekąd wypływa i jak liczni świadkowie stwierdzić mogą — że uda się do biskupa miejscowej przemyskiej dyecezji z prośbą o zniesienie zakazu czytania *Przyjaciela ludu*. Obietnica ta przyjęta została z radością oklaskami przez obecnych, a i ja w następnem przemówieniu publicznie za nią drowi Lewakowskiemu podziękowałem. Rzecz oczywista, że wnosząc tę prośbę do miejscowego biskupa, musiałby mu pan Lewakowski przedłożyć przynajmniej kilka ostatnich numerów *Przyjaciela*, aby ks. biskup mógł osądzić, czy istotnie obecnie *Przyjaciel* zmienił dawny kierunek, który zakaz biskupi nań ściągnął i czy zatem może do prośby się przychylić. To wydaje mi się zbyt jasnem, aby tłómaczenia potrzebowało.

Słowem nie wspomniałem, abym przemawiał z jakiegobądź wyższego upoważnienia. Przemawiałem, pragnąc usunąć choć część niepokojów i zgorszenia, jakie między ludem się szerzy. Z ducha Kościoła i postępowania, jakiego zawsze się trzyma, wiedziałem dobrze, że zawsze, byle otrzymał należyte gwarancje, gotów cofnąć wydane przez siebie ze smutnej konieczności tego rodzaju zakazy. Odwoływałem się do dobrej woli, do własnych słów Dra Lewakowskiego, który kilkakrotnie i gdzieindziej i na wiecu haczowskim oświadczył, że jest dobrym katolikiem, a zatem logicznie oświadczył, że słuchać chce katolickiego Kościoła i jego przedstawicieli biskupów. Te same zapewnienia na każdym wiecu składa i p. Stapiński; ale ten już na wiecu w Haczowie z dziwną logiką oświadczył, że jest dobrym katolikiem, ale władzy kościelnej nie myśli być posłusznym.

Istotnie wątpić nie mogę, że Dr Lewakowski dawał w Haczowie szczerze swą obietnicę i szczerze spełnić ją pragnął. Tymczasem — jak przynajmniej przed paru dniami ogłosiło jedno z radykalnych pism — rada stronnictwa ludowego postanowiła przejść do porządku dziennego nad całą tą propozycją. Radykalne pisma, jak *Dziennik Krakowski*, *Naprzód*. *Arbeiter Ztg.* uderzyły z gwałtownością na dra Lewakowskiego, który sprawę i dobro całego polskiego ludu śmiał na chwilę przenieść nad sprawę stronnictwa, reprezentowaną już na wiecu w Haczowie z taką bezwzględnością przez p. Stapińskiego. Te uchwały i te głosy tłómaczą obecne cofnięcie się dra Lewakowskiego, ale zdaje mi się, że go naprawdę wytłómaczyć nie mogą ani wobec sumienia, ani wobec kraju. Jeżeli jako prezes demokratycznego stronnictwa tak ma mało wpływu na jego naczelną radę, to raczej niż się cofać, inneby z tego powinien wyciągnąć konsekwencje.

O co zresztą tu idzie? Wszak naczelna rada — jak pisze p. Lewakowski — wyraża nadzieję, że Episkopat rozpatrzy sprawę; a p. Lewakowski broni się przed strasznem podejrzeniem, jakoby chciał sam Episkopat o to rozpatrzenie uprosić. Gdzież tu wzgląd na dobro ludu, gdzie poświęcenie się dla jego sprawy? Czy godzi się w takich sprawach na takie względziki kłaść wagę?“

IV kadencja Ławy przysięgłych ukończyła już czynności swoje w ubiegłą środę. W dziesięciu sprawach karnych, o zbrodnie: rabunku, zabójstwa, §. 125, dzieciobójstwa, kradzieży, podpalenia i oszustwa oskarżonych było osób 13, z tych uwolniono 5 osób (trzech żydów oskarżonych przez prokuratorję o zbrodnię oszustwa, jednę od zarzutu zbrodni kradzieży i jednę o współwinę w podpaleniu). Z 9 osób pozostałych dwie zasądzono na karę śmierci przez powieszenie za zbrodnię rozbójniczego zabójstwa i rabunku; a 7 otrzymały razem 7 lat i 2 miesiące ciężkiego więzienia; najwięcej 2 lata, najmniej 2 miesiące.

Instruktorem mleczarstwa zamianował Wydział krajowy Jana Biedronia, kierownika mleczarni w Przemyślu.

* **Nagle zmarł** wczoraj po południu w hotelu Warszawskim Edward Darry, lat 41 liczący, muzykant cyrkowy. Śmierć nastąpiła wskutek krwotoku płucnego.

* **Uroczyste powitanie Najj. Pana**, jak do *Czasu* donoszą, odbyło się we środę wieczorem także w Podgórzu. Na pięknie oświetlonym dworcu kolei Podgórze-Płaszów zebrali się: ks. administrator Wcisło, gremjum urzędników starostwa ze starostą hr. Edwardem Starzeńskim, Rada miejska z burmistrzem p. Kleinem, sąd, urząd podatkowy i pocztowy, dyrektor gimnazjum p. Sołtysik z gronem profesorów, nauczycielstwo szkół ludowych, publiczność. Szpaler tworzyła straż ogniowa. Gdy nadszedł pociąg dworski, Najj. Pan stał w oknie, a burmistrz Klein wzniósł okrzyk na cześć Monarchy, który wszyscy zebrani trzykrotnie powtórzyli. Cesarz podziękował ukłonem wojskowym.

* **Wiadomości kościelne.** Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Instytucję kanoniczną na probostwo w Bilce szlacheckiej otrzymał ks. Mynarski Franciszek, kooperator u św. Mikołaja we Lwowie. — Administrację osieroconej parafji u św. Magdaleny we Lwowie, otrzymał ks. Albus Erazm Ludwik, tamtejszy kooperator. — Juisydykcję otrzymali OO. Niewodowski Wacław i Florczak Kajetan, Franciszkanie we Lwowie i O. Markiewicz Józef, Tow. Jezus. w Stanisławowie.

Dyecezja tarnowska: Prezentę na probostwo w Czarnej otrzymał ks. Stanisław Starzec, wikarjusz w Górze Ropczyckiej, a na probostwo w Porębie radlnej ks. Piotr Halak, administrator tej parafji. — Aplikatę na drugiego wikarego do Lisiogóry otrzymał ks. Franciszek Sosin.—Zamianowany katechetą przy 5-kl. szkole w Pilznie ks. Błażej Kotfis.

Rekolekcje ludowe pod kierownictwem księży Misjonarzy, odbyły się w Lisiogórze, w czasie od 16 sierpnia do 2 września. Do św. Sakramentów przystąpiło przeszło 6.700 parafjan, do towarzystwa wstrzemięźliwości zapisało się 4.746, a wielu do innych pobożnych bractw, mianowicie do Różańca św.

Dyecezja krakowska: Administratorami mianowani księża: Henryk Wędzicha w Gruszowie, Józef Żeliwski w Zwierzyńcu, Józef Bieniek w Pcimiu.

* **Nowe kółka rolnicze** zawiązały się w Tapinie w powiecie jazłowieckim, w Poturzycy w powiecie sokalskim i w Kobylu w powiecie bocheńskim.

* **Z armji.** Komendant twierdzy przemyskiej, generał Roszkowski, zamianowany został właścicielem przemyskiego pułku piechoty.

* **Biskup przemyski** ks. Solecki otrzymał od cesarza w upominku wspaniały krzyż z ametystów, obramowany djamentami, zawieszony na podwójnym łańcuchu.

* **Trybunał administracyjny** pod przewodnictwem prez. Lemayra, odrzucił zażalenie galic. Wydziału krajowego, wniesione przeciw ministerstwu skarbu. Zażalenie opierało się na twierdzeniu wydziału krajowego, iż publiczne domy składowe wolne są od podatku. Trybunał orzekł, iż zażalenie jest nieuzasadnione, albowiem domy składowe nie służą do pomieszczenia krajowych zakładów i nie są publicznemi instytucjami.

* **Wiec radykałów ruskich** odbędzie się we Lwowie 26 i 27 bm. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie partyjne. 3) Sprawy organizacji stronnictwa. 4) Omówienie wyborów do Rady państwa. 5) Wolne wnioski.

* **W domu karnym** dla kobiet we Lwowie, zmarła w tych dniach Marja Kobrynowa, która w dniu 1-go marca 1891 we Lwowie zamordowała wspólnie z nią żyjącego Emila Opuchlaka podczas gdy był pogrążony we śnie, cięciem siekierą w głowę. Wyrokiem trybunału sędziów przysięgłych z 19 kwietnia 1891 skazaną została na karę śmierci przez powieszenie, którą to karę następnie cesarz w drodze łaski zmienić raczył na 20-letnie więzienie. Rozpoczynając karę Kobrynowa liczyła lat 25, zmarła więc w 30 roku życia, popadłszy w suchoty. Karę swą odbywała z wielkiem poddaniem się i skruchą, tak że służyła współuwięzionym za wzór pokutnicy szczerze żałującej popstępku, którego dopuściła się pod wpływem wzburzonych namiętności.

* **Zawsze oni.** We Lwowie aresztowano w żydowskiej dzielnicy miasta małżonków Anchauch, grajzlerników, w chwili gdy wychodzili z bożnicy, znajdującej się przy ul. Boimow. Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratorji państwa. Żydówka Anchauch *p imo voto* Raves, w porozumieniu z swoim mężem, miała według doniesienia, otruć swoją kilkonastoletnią pasierbicę. Zarządzona obdukcja zwłok dziewczęcia wykazała w istocie nienaturalną śmierć. Podczas przedwstępnego śledztwa, przeprowadzonego w mieszkaniu Anchauchów przy ulicy Blacharskiej l. 30, tłumy żydów zalegały ulicę, szepcząc z lękiem: „Jom Kipor“, „sądny dzień“. Po przeprowadzonem śledztwie przedwstępnem pozostawiono podslakowanych na wolnej stopie! Dalsze śledztwo w toku.

Nabożeństwo żałobne. Wczoraj staraniem redakcyj pism warszawskich, w kościele św. Krzyża w Warszawie odprawione zostało nabożeństwo żałobne za ś. p. Zygmunta Kaczkowskiego. Mszę św. celebrował ks. Łubieński w asystencji księży Dębickiego i Kruszczyńskiego. Na środku świątyni ustawiony był katafalk.

Polscy rekruci. Na rok 1896 wyznaczono w Królestwie Polskiem 279.000 rekrutów. Z tego przypada na gubernję warszawską 4.341.

O odjeździe cesarza z Przemyśla donoszą następujące szczegóły: „U podjazdu do dworca oczekiwał Najj. Pana Namiestnik i wprowadził go na dworzec. W chwili, gdy Cesarz wszedł na dworzec, wzniósł Marszałek krajowy okrzyk: „Najmiłościwszy Cesarz nasz i Król niech żyje!“ Okrzyk powtórzyli zebrani trzykrotnie z zapałem. Cesarz rozmawiał naprzód z ks. Sapiehą, z burmistrzem Dworskim i ze starostą, a następnie zwrócił się do Marszałka krajowego hr. Badeniego, który przemówił w te słowa:

„Najj. Panie! Z chwilą, kiedy opuszczasz granice kraju, Wydział krajowy, jako kraju tego reprezentacja, pragnie złożyć u stóp Twoich najserdeczniejsze podziękowanie za najłaskawsze wyrazy, jakie w ciągu Twego pobytu padły z ust Twoich. A choć serca nasze są zawsze przy Tobie, a uczucia naszej szczerej wierności zawsze towarzyszą Ci gdziekolwiek jesteś i zawsze towarzyszyć będą, nie mniej pozwól, że złożymy najpokorniejszą prośbę, abyś znowu w najbliższej przyszłości kraj nasz Twemi odwiedzinami uszczęśliwić raczył“.

Najj. Pan odpowiedział: „Dziękuję za serdeczne przyjęcie, jakie mi tu zgotowano. Przepędziłem tu przyjemne dni i mam nadzieję, że wkrótce do tego kraju znowu przyjadę. Szczerze życzę najlepszego powodzenia w pracy około dobra kraju“. Następnie rozmawiał Cesarz z Ks. biskupem Soleckim i z wojskowością, poczem wsiadł do wagonu i odjechał wśród entuzjastycznych okrzyków.

* **Minister rolnictwa** hr. Ledebur zwiedzał dnia 15 bm. rewiry leśne rządowe bukowińskie. W Kimpolungu przyjmowali ministra: archirej Czuperkowicz i naczelnicy władz. Minister zwiedził cerkiew grecką, szkołę rzeźbiarską i przyjmował potem deputacje. Na wzgórzach Dornawatry urządzono pochód z pochodniami. Dnia 16 bm. zwiedzał minister zakłady kąpielowe, należące do funduszu religijnego. W powrocie zwiedził minister kościół katolicki w Jakobenach i tamtejsze kopalnie.

* **Nowe starostwo.** W Strzyżowie 15 b. m. odbył się akt otwarcia nowego starostwa. Po solennem nabożeństwie odbyła się prezentacja delegatów. Kierownikiem starostwa jest, jak to już Wam wiedeński telegram doniósł, p. Winiarski. Poświęcenia krzyżów urzędowych dokonał ks. dziekan Jabczyński. Przy tej sposobności przemawiali: Kierownik starostwa p. Winiarski i ks. dziekan Jabczyński. Druga połowa uroczystości odbyła się w budynku szkolnym, gdzie *ad hoc* zawiązany komitet, przyjmował urzędników nowo otworzonego starostwa skromną ucztą, szereg toastów rozpoczął ks. dziekan na cześć cesarza. Naczelników gmin i straże pożarne goszczono w restauracji Wyżykowskiego.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Dnia 8 września w katol. Stowarzyszeniu robotników „Przyjaźń“

w Nowym Sączu, odbył się odczyt o „Socjalizmie“ wygłoszony przez p. Wilkosza, profesora gimnazjum. Prelegent zaczął od prześladowania chrześcijan za panowania Rzymian, później mówiąc o rewolucji francuskiej wykazał do czego doprowadziło prześladowanie chrystjanizmu, zakończył zaś poglądem na dzisiejszy socjalizm i jego teorje. Lokal nieduży zapełnił się szczelnie publicznością płci obojej. Odczytu wysłuchano z zajęciem, a chcąc wynagrodzić mowcę, obecni wznieśli okrzyk „Niech żyje nam!“

Z Gorlic piszą do nas: W dniach od 5—13 bm. odbyła się w Gorlicach misja, w której brały udział tysiące ludności. Nauki podczas misji przeważnie pod gołem niebem miewali wymowni misjonarze OO. Jezuici: Załęski, Szajna, Kuryłowicz i Gruszczyński. Ks. Załęski miewał konferencje wieczorem o godz. 7 przeznaczone dla inteligencji. Słuchaczy miał zawsze bardzo wielu, bo ks. Załęski to niepospolity, wszechstronnie wykształcony i bardzo wymowny rzecznik słowa Bożego. Równie wymownie głosił kazania ks. Szajna. W naukach swych przedstawił nasz stosunek do żydów, wzywał, aby lud chrześcijański u nich nie kupował. Ze łzami w oczach ubolewał nad tem, że dziś doszło do tego, że chrześcijańskie niewiasty nie wstydzą się być mamkami w domach żydowskich. Wielkie zapanowało wzruszenie gdy ks. Szajna na ten temat mówił. Misje zakończono 13 b. m. uroczystą procesją po rynku, przyozdobionym w cztery ołtarze i osadzeniem pamiątkowego krzyża misyjnego. Liczba ludności biorącej udział w procesji nie była mniejszą niż 15 do 20 tysięcy, co było najlepszą za trudy zapłatą czcigodnym kaznodziejom, jak to ks. Załęski sam powiedział. Skutki misji są nieocenione z czego tutejsi żydzi bardzo niezadowoleni, bo mniej targują za wódkę, a lud zaczyna ich unikać.

W Zmigrodzie otrzymał notarjat p. Ignacy Józef Dębicki. Urzędowanie rozpoczął z dniem 16 b. m.

* **Verfluchte Polakken.** Czytamy w *Kur. Pozn.*: Ks. arcybiskup Stablewski, wracając z misji w Wielichowie, zatrzymał się w Opalenicy, gdzie go ludność owacyjnie przyjmowała. Przyjęcie to nacechowane zapałem, będące wyrazem czci dla osoby ks. arcybiskupa, byłoby się odbyło z wszelką harmonją i spokojem, gdyby nie wypadek, charakteryzujący niektórych urzędników pruskich. I tak, gdy ks. arcypasterz znajdował się w poczekalni, a muzyka z chórem śpiewaków zaintonowała przed dworcem arję i lud tłumnie zebrany przysłuchiwał się w skupieniu, wjechał p. komisarz obwodowy v. Carnap w szalonym pędzie między lud, krzycząc na głos: *Was wollen die verfluchten Polakken?* Zawracając końmi, byłby najechał kilka osób, gdyby nie przytomność umysłu i siła pewnego mistrza kowalskiego, który uchwyciwszy konie za cugle, skierował je na bok. Wtedy lud rzucił się na śmiałka i zapłacił mu za tratowanie końmi i obelgi pałkami. Ostatecznie woźnica p. komisarza zaciął konie i uwiózł swego pana do domu. Na tem jednak się nie skończyło, bo p. komisarz ochłonąwszy w domu, zabrał ze sobą goły pałasz i powrócił znów na dworzec, grożąc zdala, że kto mu wejdzie w drogę, temu natychmiast łeb zetnie jak psu. Gdy rozgłoszono, iż p. komisarz, oprócz pałasza, ma jeszcze rewolwer, rzucił się lud do woza i już go podnosił, aby nim przykryć p. komisarza, gdy zjawił się nadwachmistrz z Nowego Tomyśla i uspokoił lud rozdrażniony. P. komisarz odjechał ponownie do domu. Lecz zaciekłość i rozpasanie jego było tak wielkie, że po raz trzeci bez czapki i z gołym pałaszem przybył na dworzec, wdarł się na peron i podpierając się gołym pałaszem z okropną furją odgrażał się, że każdemu, kto się do niego zbliży „natychmiast łeb zetnie“. Zarząd dworca mitygował p. komisarza, ale gdy to nie pomagało, kazał go dwukrotnie sprowadzić z peronu za kratki. Tu wykrzykiwał p. komisarz: *Ich will sehen, ob der Erzbischof die Macht hat, dass die Hallunken überall auftreten.*

Podczas tego ekscesu stał Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz na peronie a lud w naprężeniu czekał, co się dalej stanie, będąc na wszystko przygotowany. Lecz w krótce przybył pociąg i ks. Arcypasterz wsiadł do wagonu; p. komisarz atoli znów podążył za nim wołając: *wo ist der Erzbischof!* nie wiadomo w jakim zamiarze, lecz policja miejska i zarząd dworca, któremu się za usiłowanie zachowania porządku należy szczere podziękowanie, nie pozwolił zbliżyć się do osoby ks. Arcybiskupa. Wreszcie pociąg ruszył, a lud żegnając przy udziale muzyki Najprzew. ks. Arcypasterza wykrzyknął trzykrotnnie „niech żyje!“ Pan komisarz jeszcze się nie uspokoił; nie poszedł wprost do domu, ale spacerował dalej po ulicach z gołym pałaszem bez czapki w asystencji hakatysty ślusarza, który podobno do obrony p. komisarza miał przy sobie rewolwer. Ponieważ jednakowoż lud rozważny nie dał najmniejszego powodu do zaczepki, p. komisarz udał się w towarzystwie swych hakatystowskich adjutantów na rynek do swego hakatystowskiego hotelisty, aby tamże w kieliszku utopić swoją wściekłość i żal, że mimo gwałtownego występu nie zdołał nic przeprowadzić przeciwko spokojnemu i lojalnemu ludowi polskiemu, oddającemu winną cześć swemu najwyższemu zwierzchnikowi duchownemu.

Jak się dowiaduje *Dz. Poznański*, ów komisarz obwodowy Carnap, który wywołał powyżej opisaną tak wstrętną, gorszącą i oburzającą scenę, został natychmiast w drodze telegraficznej suspendowany. Zaraz wczoraj wyjechał do Opalenicy pewien sekretarz rejencji poznańskiej, który sprawować będzie prowizorycznie urząd komisarza obwodowego w Opalenicy.

Pożar w Łodzi. Z Łodzi donoszą: Nocy środowej przy ulicy Piotrkowskiej nr. 126 spłonęła fabryka Lottego. Część stanowiącą przędzalnię na dole dzierżawił Tumer, na piętrach była tasiemczarnia Lottego. Część budynków i wszystkie maszyny spaliły się. Fabryka była asekurowana w Towarzystwie „Jakor“ na 60,000 rs. Straty wynoszą przeszło 40.000 rs.

* **Dr Lueger**, jak donoszą dzienniki niemieckie, kupił na własność za 9000 złr. dziennik *Deutsche Zeitung*.

Program pobytu cara w Paryżu. Ajencja Hawasa ogłasza następujący program pobytu cara i carowej we Francji: Carstwo wraz z wielką księżniczką Olgą Mikołajówną przybędą do Cherbourga w poniedziałek d. 5 października n. st., około południa. Na spotkanie wypłynie eskadra francuska. „Gwiazda północna“ przybije do wybrzeża arsenału, gdzie prezydent Rzeczypospolitej, w towarzystwie prezesa ministrów, ministra spraw zagranicznych i ministra marynarki, powita carstwo w chwili wylądowania. Po południu przegląd eskadr; wieczorem objad w arsenale dany przez prezydenta Rzeczypospolitej. Wyjazd z Cherbourga o godz. 10 wieczorem; przybycie do Paryża we wtorek d. 6 października, o godz. 10 zrana. Po śniadaniu wymiana wizyt z prezydentem i przyjęcie urzędowe. Wieczorem objad w pałacu Elizejskim i przedstawienie galowe w Operze. Dnia 7 października, we środę, zwiedzanie osobliwości Paryża, o godz. $9^1/_2$ wieczorem przedstawienie galowe w „Comédie Française“. Dnia 8 października, we czwartek, zwiedzanie Muzeum w Luwrze, o godz. 11 przed południem wyjazd do Wersalu. O godz. 1-szej po południu śniadanie w Wersalu, potem przyjęcie w sali zwierciadlanej, zwiedzanie Trianonu i obejrzenie pałacu. O godz. 5 powrót do Paryża, wieczorem zabawa na Sekwanie, iluminacja pomników i całego miasta. Dnia 9-go października, w piątek, parada wojskowa na polu w Châlons a następnie wyjazd do Darmstadu.

Warjat na lokomotywie. Maszynista Jan Wudetz, służący na jednej z kolei podmiejskich pod Wiedniem, nagle dostał pomieszania zmysłów. Nie zdradzając niczem obłąkania, Wudetz wsiadł na lokomotywę, kazał przyczepić do niej kilka wagonów i pociąg całą siłą pary puścił na manewrującą na linji bocznej lokomotywę. Palacz, widząc to, chciał mu w fafalnym zamiarze przeszkodzić, warjat jednak podwajał siłę pary i ani na chwilę nie pozwalał palaczowi przystąpić do kierownika.

Wreszcie palacz, dostrzegłszy, że ma do czynienia z szaleńcem, zeskoczył z lokomotywy o kilka kroków przed miejscem starcia pociągów. Po chwili pędzący pociąg wpadł na maszynę. Oczywiście wszystkie wagony poszły w drzazgi, zwłoki zaś obłąkanego maszynisty znaleziono pod rumowiskiem z wagonów.

* **Kongres pokoju.** We czwartek przed południem otwarto w Budapeszcie międzynarodowy kongres pokoju wśród bardzo licznego współudziału uczestników. Kongres zagaił minister spraw wewnętrznych Perczel i powitał przybyłych w imieniu rządu, oświadczając, że z zajęciem śledzi rząd usiłowania kongresu i życzy mu, aby jego idee odniosły zwycięstwo. Starszy burmistrz Rath powitał kongres w imieniu stolicy. Passy z Paryża i baronowa Suttner podziękowali za powitanie wśród burzliwych oklasków. Po ukonstytuowaniu się sekcyj zwiedzili członkowie kongresu wystawę.

Car w Kopenhadze. Do Kopenhagi car z carową przybyli w d. 5 września. Pogoda była prześliczna. Na Kongen-Metorffie, najpiękniejszym placu Kopenhagi, wznosiły się obeliski, a na wszystkich domach powiewały flagi, wyobrażające biały krzyż na czerwonem polu. Port także był ubrany. Wszystkie pancerniki duńskie, ozdobione flagami, rozlokowały się półkolem u wejścia do portu. Takiemi samemi flagami ozdobione były i parowce prywatne oraz okręty, stojące w porcie na kotwicy. Dla powitania cara urządzone były dwa namioty na dwóch wielkich okrętach. O godz. $11^1/_2$ pokazał się na widnokręgu jacht carski „Gwiazda polarna“. Z dział dano salwę. Proiektowano, że król duński wyjedzie na powitanie cesarstwa, lecz wyjazd ten wypadło odłożyć z powodu zaziębienia króla. Pawilon, w którym miało nastąpić powitanie, był przepełniony przez dyplomatów i dostojników. Pierwszy przybył tu poseł rosyjski w Kopenhadze, hr. Murawjew, a po nim ministrowie duńscy z żonami, ubranemi w szare tualety. Znajdowało się również wielu wojskowych. Na placu przed pawilonem rozlokowało się wojsko. Orkiestra powitała gości tuszem. Wśród nich zwracał na siebie uwagę ks. Jean Charles d'Orleans, syn ks. de Chartres, znajdujący się w służbie duńskiej, i ks. Syamski. W chwili, gdy jacht carski wpływał do przystani, do pawilonu podjechali król i królowa duńscy. Pomimo, że król liczy już 79 lat, wygląda on nader rzeźwo. Z królem była księżna Walji. Nowa salwa zapowiedziała, że carstwo opuścili jacht cesarski i przeszli na okręt duński. Okrzyki „hura“ dały się słyszeć ze wszystkich okrętów i z brzegu. Car i carowa odpowiadali na powitania. Na brzegu oczekiwała para królewska duńska Car nie czekając na przedstawienie licznych gości, będących w świcie króla Krystjana, sam ich przywitał. Następnie odbył się odjazd do Bernstorffu.

Zamek w Bernstorffie jest to jesienna rezydencja królewskiej pary duńskiej. Architektura jego prosta, rozmiary niewielkie. Te ostatnie były nawet przyczyną, że 79-te urodziny króla duńskiego obchodzone były w ścisłem kółku najbliższych członków rodziny królewskiej duńskiej w dniu 7-tym września. Na przyjazd carstwa poczyniono przygotowania także i w innych pałacach, należących do króla duńskiego a zwłaszcza w Klampenborgu i Fredensborgu, z któremi związane są liczne wspomnienia z dziecinnych lat cara. Tak n. p. w pałacu we Fredensborgu znajduje się w pierwotnym stanie pokój będący niegdyś dla cara jednocześnie salą sypialną i garderobą. W takim również nietykalnym stanie znajdują się pokoje, gdzie mieszkał zmarły car Aleksander III-ci. Pokojów tych jest trzy: sypialny, garderoba i gabinet, gdzie nad biurkiem wisi portret Katarzyny II-iej.

* **„Nr. 1 związku niezwyciężonych“.** Wiadomość o aresztowaniu tajemniczego szefa spiskowców fenjańskich, Tynana, który był znany policji angielskiej pod nazwą „Nr. 1 związku niezwyciężonych“, jest najniewątpliwiej jedną z najważniejszych pomiędzy sensacyjnemi depeszami o wykryciu spisku na życie cara. Tynan jest tym, który w dniu 6 maja 1882 roku dał rozkaz zamordowania w Phoenixparku sędziego przysięgłego Fielda, irlandzkiego sekretarza stanu Cavendisha i podsekretarza stanu Barkego. Jest to mężczyzna lat 58, średniego wzrostu, silnie zbudowany. W roku 1883 nosił czarną brodę i okulary. Twarz jego miała otwarty i dobroduszny charakter. Na kilka lat przed morderstwem w Phoenixparku osiadł Tynan w okolicach Kingstown, jako ajent inseratów i gazet. Przedsiębiorstwo jego prosperowało i robił znaczne pieniądze dzięki swojej energi. Wkrótce jednak wycofał się z interesu i został ajentem handlowym w celu swobodniejszego zajęcia się sprawą Irlandji. Niebawem rozwinął gorączkową polityczną działalność. On zorganizował „związek niezwyciężonych“ i był jego wszechwładnym przywódcą. Wziął sobie za towarzysza (zastrzelonego później za zdradę związku przez O'Donnela na Przylądku Dobrej Nadziei) Careya, zamianował go szefem centralnego zarządu związku w Dublinie i wypłacił mu imieniem związku znaczne sumy na to „aby dzieje posuwał naprzód morderstwami“.

Po zbrodni w Phoenixparku Tynan przebywał spokojnie przez jakiś czas w Londynie. Po zdradzie Careya zniknął. Z Liverpolu wyjechał do Paryża, widziano go podczas karnawału w Nicei pod oknami starego Gladstona, potem znowu się pokazał w Ameryce, ale również prędko zniknął. W jakiemś tajnem zgromadzeniu w Bostonie brał Tynan udział jako delegat „niezwyciężonych“ i to był ostatni jego ślad. Opowiadano o Tynanie że był zawsze przebrany i że nigdy dwa razy nie ukazywał się w tem samem przebraniu. Utrzymują że jest miły w obejściu, wytworny w manierach i bardzo towarzyski. W westminsterskim pułku ochotników w którym niegdyś służył, miał wielką popularność.

W r. 1883 miał pewien korespondent w Dublinie rozmowę z matką Tynana, niejaką p. Skelly. Unikała ona jednak wszelkiej wzmianki o synu. Oczy jej napełniły się łzami, gdy dziennikarz w najdelikatniejszy sposób wspomniał o strasznem oskarżeniu, zwróconem przeciw jej synowi. Potwierdziła, że syn jej miał wtedy 41 lat i posiadał licznych żyjących braci i siostry. Ojciec odumarł go jeszcze dzieckiem. Chłopca oddano do jakiegoś kollegium w okolicy Dublina. Tu robił niezwykłe postępy, a nauczyciele wskazywali go często za przykład szerszych zdolności. Początkowo wychowywał się na duchownego, dopiero w 16 roku życia przekonał się, iż nie ma do tego stanu powołania. Wstąpił jako uczeń do wielkiego domu handlowego, poczem był ajentem podróżnym. Matka wyraziła w rozmowie z dziennikarzem przekonanie, że syna nigdy nie zobaczy. Dziś już prawdopodobnie nie żyje; los oszczędził jej patrzenia na tragiczny dramat, jaki się teraz przed sądem angielskim rozegra.

Nowy napad. W Kampanji rzymskiej zdarzył się znowu napad zamaskowanych rozbójników. Nie zapomniano tu jeszcze napadu, jaki trzech bryganów wykonało zeszłej wiosny na księcia sasko-meiningeńskiego, pod Frascati. I oto wczoraj ośm osób, jadących omnibusem z Frascati do Rocca di Papa, zostało zaskoczonych niedaleko miejsca, gdzie wykonany był napad na wiosnę, przez dwóch zbójów, uzbrojonych w strzelby. Rozbójnicy zatrzymali omnibus, obdarli podróżnych z zegarków i kosztowności, splądrowali doszczętnie sakiewki, poczem się grzecznie ukłonili i zniknęli w gąszczu trzcinowym. Prasa tutejsza uderzyła na alarm, gdyż powtarzanie się podobnych rozbojów w biały dzień, według dawnej recepty, i to w okolicy tak uczęszczanej przez letników, kompromituje w najwyższy sposób opinję cudzoziemców o tutejszych stosunkach.

Podarek. *Odes. List.* donosi, że kolonja włoska w Odessie zamierza za zebraną drogą składek sumę pieniężną nabyć jaki cenny przedmiot na podarek dla księcia Neapolu i narzeczonej jego księżniczki Heleny Czarnogórskiej. Podarek zostanie ofiarowany parze książęcej w imieniu odesskiej kolonji włoskiej.

Zawsze oni. W Satoralja Ujbely udało się nareszcie policji pochwycić na dworcu jednego z najniebezpieczniejszych ajentów emigracyjnych, naturalnie żyda, nazwiskiem Armin Schlesinger. Schlesinger wydobywał z emigrujących do Ameryki pieniądze, odprowadzał ich do Pesztu lub Wiednia, gdzie znikał.

* **Uroczystości w Cetynji** z powodu 200-lecia panowania w Czarnogórzu dynastji Niegoszów zapowiadają się bardzo świetnie. Według programu, opracowanego przez wybrany ad hoc komitet, książę Mikołaj dokona przedewszystkiem przeglądu milicji czarnogórskiej. W tym samym czasie odbędzie się uroczystość poświęcenia nowych koszar, w których pomieszczony będzie pierwszy stały regularny pułk czarnogórski, zorganizowany na wzór pułków rosyjskich. Napływ gości, zarówno krajowych, jak zagranicznych do Cetynji, oczekiwany jest bardzo znaczny.

* **Manja sprostowań**, usankcjonowana u nas paragrafem (brrr!) 19 ustawy prasowej, doprowadza do rozpaczy i paryskich dziennikarzy. Kronikarz *Figara* Alfred Capus ironizuje ją w następujący sposób:

P... Chautemps, (tyle co po polsku gorączka) — do swojego sekretarza). Czy mamy jeszcze co, mój drogi?

Sekretarz. W porannem wydaniu *Figara* jest...

P. Chau. (z energją). Napisz formalne sprostowanie!

Sek. Chau. Przepraszam, ale...

P. Chau. Napisz sprostowanie, powtarzam. Nie ma na tem ani słowa prawdy.

Sek. Możeby było lepiej wprzód zaznajomić się z treścią tego artykułu.

P. Chau. Nie potrzeba czytać, aby sprostować. Czy mnie pan rozumie: Ja zaprzeczam wszystkiemu, co to pismo podało, wszystkiemu, od pierwszej do ostatniej litery.

Sek. Przepraszam, ale...

P. Chau. Tu nie ma „ale", zaprzeczam wszystkiemu!

Sek. (bardzo prędko). Dziennik tylko donosi, że wczoraj był cyklon, który...

P. Chau. Zaprzeczam, jakoby wczoraj był jakikolwiek cyklon. Ja nie widziałem żadnego cyklonu. Pisz prędko.

Sek. (prędko) W artykule jest tylko o tem mowa, że porządek, gdy pan byłeś ministrem...

P. Chau. I to sprostować, ja nigdy nie byłem ministrem... Tylko tydzień... Aha, nie zapomniałeś pan posłać wczoraj sprostowania o powrocie moim z Bretanji.

Sek. Wszystkie dzienniki już umieściły tę notatkę.

P. Chau. Napisze pan jeszcze sprostowanie tego sprostowania; była pomyłka co do godziny. W ogóle wszystko, co ja mówię i co ja piszę trzeba zawsze prostować, bo — pamiętaj pan — nawet to nie jest prawdą, co ja myślę.

Konkursy. Posada radcy sądu krajowego przy sądzie krajowym we Lwowie z poborami VII klasy rangi jest do obsadzenia. Podania do 6 go października b. r. do Prezydjum sądu krajowego we Lwowie.

Wydział Rady powiatowej w Brodach wskutek zaszłej śmierci lekarza okręgowego w Szczurowicach rozpisuje konkurs. Podania do Wydziału powiatowego w Brodach najdalej do 30 października b. r.

Rada szkolna okręgowa w Drohomilu rozpisuje konkurs na posady nauczycielskie.

(*Gazeta lwowska* nr. 213).

Podziękowanie. Wskutek odezwy naszej, wydanej w sprawie zakładu wychowawczego w Łoninie (powiat Turka) wielu zacnych P. T. Dobrodziejów pospieszyło z ofiarami na zbożne dzieło. Otrzymaliśmy mianowicie następujące dary: JE. ks. arcybiskup Morawski 100 złr., JE. ks. arcyb. Issakowicz 5 złr., przew. ks. infułat Szédiwy 2 złr., ks. Jerzy Czartoryski z Wiązownicy 50 złr., ks. Ogińska 10 złr., hr. M. Drohojowska 2 złr., hr. M. Ressénier-Kinsky 2 złr; dekanaty dziekańskie: myślenicki 2 złr., wojnicki 6 złr. 34 ct., kołomyjski 14 złr. 50 ct., kolbuszowski 3 złr., bełzki 4 złr., kamionecki 4 złr. 90 ct., turki 2 złr., rudnicki 2 złr., brzeżański 12 złr.; Zwierzchności miast: m. Brzeżan 5 złr., m. Ruty 10 złr., m. Sokala 5 złr., m. Krosna 10 złr.. m. Nowego Targu 2 złr, m. Sambora 10 złr, m. Jarosławia 10 złr., m. Skawiny 10 złr., m. Horodenki 5 złr, m. Dobromila 15 złr.; Rady powiatowe: w Łańcucie 10 złr., w Rohatynie 10 złr.; Tow. pow. zalicz. w Głogowie 10 złr, w Jarosławiu 25 złr., Tow. Wzajem. Ubezpieczeń w Krakowie 50 złr., Tow. kred. i oszczed. w Gwoździcu 5 złr., Tow. dam dobroczyn. św. Winc. a Paulo w Przemyślu 14 złr. 40 ct., ks. J. Bornwald 10 złr., ks. W. Pilszak 6 złr. 40 ct., ks. A. Rampała 50 ct., ks. Tryczyński z kolegami 10 złr., ks. L. Solecki 1 złr., ks. Sylw. Dzierzyński 5 złr., ks. A. Podgórski 1 złr. 50 ct., ks. J. Jakiel 1 złr., ks. Lipiński 2 złr, ks. Gumułka 5 złr., ks. W. Pawlikowski 2 złr., G. M. ze Lwowa 1 złr., L. Balicki 2 złr.. ks. dziekan A. Eminger 6 złr., M. Zenon Serwatowski 10 złr., Edw. Rozwadowski 5 złr., Fel. R. Bogdanowicz 2 złr., St. Biesiadecki 5 złr., Zbig. Horodyński 2 złr., Henr. Kaczorowski 5 złr., Winc. Gnoiński w Cieszanowie 5 złr., ks. Cwiątała z Ameryki 2 złr. 50 ct., ks. A. Ryhel 2 złr., ks. Wojaczyński 1 złr., ks. Bieda 1 złr., ks. Grzywa 1 złr., ks. Wałęcki 1 złr., OO. Franciszkanie w Sanoku 1 złr., H. Wolska 50 ct., H. Szusł 50 ct., W. Rybotycka 50 ct., P. Gostyńska 3 złr.

Wszystkim tym Ofiarodawcom komitet opieki dla zakładu w Łomnie czuje się spowodowanym złożyć najserdeczniejsze podzięki, polegając dalszej ofiarności rodaków Zakł d, który wiele jeszcze, wiele ma potrzeb niezaspokojonych. Wyjątkowe poparcie spotkało nas w Rymanowie, gdzie staraniem I-szej kraj. leczniczej kolonji. a poparciem właściciela zakładu JW. hr. Jana Potockiego i przew. ks. dziekana Koleńskiego pazy współudziale wybitniejszych sił artystycznych, jak panny T żłównej, Kozłowskiej, p. Głowackiego i innych, urządzony został wieczorek deklamacyjno-muzykalny ku czci śp. arcb. Zygm. Szcz. Felińskiego, a na korzyść zakładu łomniańskiego. Wieczorek sam przyniósł 89 złr. Droższą jest dla nas sama wszakże inicjatywa podobnych wieczorków, które, ożywiając w całym kraju pamięć „dobrego Pasterza" — w sercach rodaków — jak się wyraził przew. ks. Koleński — stać się zarazem mogą stałem źródłem poważnej zapomogi dla ostatniego Jego dzieła.

Komitet.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Między dyrekcją teatrów warszawskich a słynną tragiczką włoską Eleonorą Duse, toczą się układy w sprawie występów znakomitej artystki w Warszawie. W razie dojścia do skutku umowy, p. Duse zjechałaby do Warszawy w listopadzie na kilka wieczorów. Artystka podróżuje, jak wiadomo, z własną trupą.

* Wystawiony w Berlinie na scenie teatru Lessinga dramat trzyaktowy Prevosta „Demi-Vierges" w jaskrawych barwach maluje na dosadnych przykładach gangrenę zepsucia, toczącą towarzystwo francuskie, jakkolwiek podany publiczności francuskiej w formie złagodzonej, ogólny wywołał wstręt i niesmak. Istotnie, grozą przejmuje widok całej przepaści zepsucia, z której nie ma ratunku, ni wybawienia. Sztuka żadnej nie zawiera myśli poważnej, odsłania tylko niewysłowioną nędzę zepsutej duszy ludzkiej, subtelnemi sofizmatami tłómaczącej się ze swego zwyrodnienia. Pisma berlińskie domagają się stanowczego wzbronienia dalszych przedstawień sztuki.

Repertoar teatru miejskiego. W piątek, 18 b. m., „Horsztyński", dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 19 b. m., „Mam prawo kochać" („Das recht zu Lieben), sztuka w 4 aktach Maksa Nordaua z niemieckiego (nowość). W niedzielę, 20 b. m., „Jadzia wdową", komedja w 3 aktach przez Ryszarda Ruszkowskiego. W poniedziałek, 21 b. m., teatr zamknięty.

HUMOR.

— Garson, co możesz mi uczciwie polecić?
— Inną restaurację.

— Ależ Maniu, jakże mogłaś się temu Anglikowi pozwolić pocałować? Czemu mu tego nie zabroniłaś?
— Kiedy mamusiu ja nie umiem po angielsku.

— A czy masz dobrego nauczyciela muzyki?
— Doskonały! Zawsze o poł godziny wcześniej odchodzi.

— Dokądze to tak pędzisz, mój Waciu?
— A do trafiki po cygara dla tatki.
— Aha! ale bądź ostrożnym, żebyś czasem pieniędzy nie zgubił.
— E, kiedy my wszystko na kredyt bierzemy.

Pani Iks funduje służącej bilet do teatru:
— No, jakże ci się komedja podobała? — pyta nazajutrz.

— Doskonale, proszę pani. Trzeba było słyszeć, jak tam służąca swemu państwu „pyskowała".

— Wiesz kochany Józiu, ciężki jest mój los. Żona moja roztyła się strasznie, wygląda jak balon.
— Żałuję cię serdecznie, żałuję tembardziej, że kwestja kierowania balonami dotychczas nie została rozwiązaną.

OSTATNIA POCZTA.

= Węgierska Izba deputowanych odbyła we środę posiedzenie, na którem uchwalono porządek obrad na następne posiedzenie, które ma się odbyć 21 b. m. W tym dniu odpowie prezes ministrów bar. Banffy na interpelację dep. Ugrona dotyczącą bytności cara Mikołaja w Wiedniu. W poniedziałek też załatwi Izba wszystkie przedłożenia, nad którymi obrady są na ten dzień wyznaczone, a trzecie czytanie tych przedłożeń nastąpi we wtorek lub środę. Zresztą w przyszłym tygodniu nie będą się odbywać dalsze posiedzenia, a to z powodu obrad konferencji interparlamentarnej i z powodu uroczystości otwarcia Żelaznej Bramy.

= Z Konstantynopola donoszą: We środę ogłoszono urzędowe obwieszczenie rady ministerjalnej, skierowane przeciw osobom, ktore rozsiewają fałszywe pogłoski, wywołują zaniepokojenie i powodują zamykanie sklepów. Obwieszczenie wymienia środki, przedsięwzięte z pomocą wojska, policji i żandarmerji i oświadcza, że uzbrojeni spiskowcy będą najsurowiej karani. Obcy poddani, należący do spisków, będą również za inicjatywą ambasad wydaleni. Wojsko i policja spełniły swój obowiązek; nie ma wcale powodu do zaniepokojenia, jakoteż do interwencji pojedynczych, lub *in corpore* osób cywilnych. Zgromadzenia krajowców i cudzoziemców są najsurowiej zakazane.

Onegdaj z błahych powodów wybuchł popłoch na Perze, Galacie i w Stambule, należyte jednak zachowanie się policji i wojska przywróciło wkrótce porządek.

Nota, wydana 16 b. m. przez ambasadorów, stwierdza, że nota Porty z 8 b. m. nie zbija zarzutów, podniesionych przeciwko Porcie. Fakt, że policjanci prowadzili ludzi uzbrojonych w pałki, jest udowodniony. Jeżeli rzeczywiście raniono wielu Mahometan, to fakt ten dowodzi tylko, że używanie band zbrojnych jest bronią obosieczną, która może się zwrócić przeciwko jej inicjatorom.

Nota przyznaje, że po wydaniu rozkazu co do wstrzymania rzezi postawa wojska i policji była dobra; należało jednak ten rozkaz wydać wcześniej. Szybkie przywrócenie porządku świadczy, że bandy ulegały całkowicie władzy rządu i że rząd nie miał przedtem dobrej woli do stłumienia rzezi.

Nota potępia postępowanie Armeńczyków, wyraża głębokie ubolewanie, z powodu wypadków, i stwierdza, że spokój jest tylko pozorny, gdyż panuje ogólna obawa pomiędzy europejską kolonją. Za przyszłe zajścia spada odpowiedzialność na Portę. W końcu podnosi nota, że przedstawiciele sześciu mocarstw nie wdają się w roztrząsanie faktów stwierdzonych.

Budapeszt 17 września (w południe). Rząd oświadczył w komisji sejmowej że superarbitrem sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka może być tylko cudzoziemiec.

Budapeszt 17 września (w południe). Papież wyznaczył duchowieństwu węgierskiemu na dzień 2 października nową Mszę i modlitwę do Officium z okazji uroczystości tysiąclecia. Msza i modlitwy będą odprawione w owym dniu we wszytkich katolickich kościołach na Węgrzech.

Berlin 17 września (w południe). *Voss. Ztg* podaje następujące szczegóły o aresztowaniu obu anarchistów w Rotterdamie: Obaj dynamitardzi zamieszkali w trzeciorzędnym hotelu, który przyjmuje zazwyczaj podróżnych, niemających w porządku papierów paszportowych. Policja rotterdamska otrzymała z Londynu zawiadomienie, że przybyli do Rotterdamu dwaj członkowie sprzysiężenia na życie cara i wysiedli w tym a w tym hotelu. Podano ich rysopisy i wiek: Wallace ma lat 40, Hajnes 30. Obaj czuli się tak bezpieczni, że nawet drzwi na noc kluczem nie zamykali. Inspektor policji kazał im we śnie założyć kajdany. W kuferku ręcznym i pod poduszkami znaleziono 12 bomb dynamitowych. Wallace'a i Hainesa uwięziono w Rotterdamie w oddzielnych celach. Rząd angielski żąda ich wydania. Więźniowie utrzymują jednak, że są amerykańskimi poddanymi.

Konstantynopol 17 września (w południe). Na rozkaz ministra wojny fortyfikacje w cieśninie Dardanelskiej są spiesznie naprawiane i wzmacniane. Zaopatrują je w miny i przyprowadzają do stanu wojennego. Rząd turecki obawia się wpłynięcia floty angielskiej do Dardanellów.

Konstantynopol 17 września (w południe). Gmachy poselstw obsadzono wojskiem. Poselstwo zamknęło bramy. Ajenci Armeńscy zbierają składki publiczne. Wielu softów wydalono z Konstantynopola.

Konstantynopol 17 września (w południe). Domysłowi tureckiego rządu, jakoby Armeńczycy na d. 15 b. m. gotowali nowe zamachy, mało dawano wiary. Panuje atoli powszechna obawa, że Turcy przygotowują prześladowanie Armeńczyków w armeńskiej dzielnicy przedmieścia Skutari, leżącego na azjatyckim brzegu. Wielu Armeńczyków zabito w więzieniach, wielu zmarło z głodu.

Paryż 17 września (w południe). Według półurzędowych doniesień, car Mikołaj zatwierdził program uroczystości, uchwalony przez rząd francuski. Według depeszy, otrzymanej przez dziennik *Temps* z Kopenhagi, wywarły przedwczorajsze doniesienia o spisku dynamitowym, w otoczeniu cara Mikołaja silne wrażenie. Car zachował jednak zupełnie zimną krew. Program podróży cara nie ulegnie żadnej zmianie.

Frankfurt 17 września (w południe). *Frankfurter Ztg* dowiaduje się z Konstantynopola, że tam we wtorek i środę panowała wielka panika i miały miejsce rozruchy. W Pera zastrzelono dwu aresztowanych Armeńczyków, z których jeden chciał uciec. Ambasadorowie otrzymali znowu listy armeńskiego komitetu, zawierające groźbę wysadzenia poselstw w powietrze zaczynając od rosyjskiej, jeśli Porta natychmiast nie uwzględni Armeńskich żądań. Oprócz rumuńskiego rządu także bułgarski i grecki zakazały dalszej immigracji Armeńczyków. Podczas środowej zmiany posterunku w Ildiz-Kiosku, wzbraniała się dawna warta opuścić pałac.

Do pałacu odkomenderowano szkołę wojny i inne oddziały. Według pogłosek obiegających w kołach wojskowych zabito 200 żołnierzy, po największej części uczniów szkoły wojskowej.

Rzym 17 września (w południe). Według doniesień pism z Wenecji, księżniczka Olga czarnogórska ma się znajdować w agonji.

Bruksela 17 września (w południe). W Berchem, w domku wynajętym przez anarchistów przy rue des Champs 21, przeprowadzono onegdaj ponowną rewizję. Poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Spiskowcy nie mieszkali zresztą w tym domu; fabrykowali w nim tylko bomby, nie zachowując szczególniejszych środków ostrożności. Nie rozmawiali z żadnym sąsiadem. Sąsiedzi mniemali, że w domku jest potajemna gorzelnia. Jeden z rzeczoznawców oświadczył, że odkryty materjał był wystarczający do sfabrykowania 700 klg. dynamitu.

Nowy York 17 września (w południe). Irlandzka liga narodowa zarządziła składki na rzecz uwięzionych dynamitardów. Do wtorku składka wynosiła 50 000 dolarów. Jednym z kierowników sprzysiężenia dynamitardów jest rosyjski nihilista Rabbinowicz, który jest znakomitym chemikiem. Z chwilą odkrycia przysiężenia Rabbinowicz znikł bez śladu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 18 września (rano). Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, według którego zabrania się transportu bydła na przestrzeń przenoszącą dziesięć kilometrów — bez posiadania paszportów.

Praga 18 września (rano). W Leitomischl wypowiedział dep. Eim wielką mowę do wyborców. Rozwijał on myśl i proponował przeprowadzenie aljansu Polaków z Czechami.

Budapeszt 18 września (rano). Wczoraj w południe otwarł tu minister rolnictwa, Daranyi, międzynarodowy kongres rolników. Wypowiedziawszy kilka słów po węgiersku, wygłosił potem dłuższą mowę w języku francuskim, w której wskazał na obowiązek państwa około popierania rolnictwa. Ale prawo konkurencji i wolnego obrotu musi być zachowane. W końcu mówił minister o kwestji walutowej.

Aussee 18 września (rano). Ks. Hohenlohe przybył tutaj.

Rotterdam 18 września (rano). Wśród papierów Wallaca i Hajnesa znaleziono fotografje cara i osób z towarzyszącego carowi orszaku. Fotografje noszą stempel londyńskiej firmy, z czego wnosić można, że obaj anarchiści niedawno temu byli w Anglji, gdzie najprawdopodobniej badali teren, na którym chcieli wykonać zbrodnię.

Petersburg 18 września (rano). W wielu cerkwiach odprawiono dziękczynne nabożeństwo za szczęśliwe uratowanie cara przed niebezpieczeństwem, jakie mu groziło. W otoczeniu cara próbowano na niego wywrzeć nacisk, aby zaniechał dalszej podróży.

Paryż 18 września (rano). Z Macedonji donoszą tutaj, iż pojawiły się tamże nowe bandy.

Paryż 18 września (rano). Manewry w Angoulême zakończyły się wspaniałą rewją. Obcych oficerów witano okrzykiem: „Niech żyje Rosja!"

Kopenhaga 18 września (rano). Odjazd pary carskiej do Anglji nastąpi tutaj w niedzielę.

Kopenhaga 18 września (rano). Aresztowano tu pewne indywiduum przybyłe ze Szczecina, które jest anarchistą.

Bruksela 18 września (rano). Odkrycia o okrucieństwach oficerów belgijskich w państwie Kongo idą ciągle dalej. Pewien oficer miał kazać skaleczyć naraz 60 murzyńskich kobiet wraz z dziećmi, a rząd państwa Kongo miał o tem wiedzieć.

Madryt 18 września (rano). Według doniesień z Kuby, napadli powstańcy linję Marielu, zostali jednak odparci. Przy Santiago Vegas zapalili oni 14 domów. Amerykański konsul w Hawanie skierował do jen. Veylera reklamację w sprawie śmierci amerykańskiego dziennikarza, Karola Roven, którego ciało znaleziono w straszny sposób poranione.

Londyn 18 września (rano). Biuro Reutera donosi z Sidney: Według nadeszłych tu wiadomości miał angielski rezydent Whiteford zorganizować wyprawę w celu wydobywania ciał osób zabitych po opuszczeniu austro-węgierskiego statku „Albatros". Wyprawa jednak nie odniosła skutku. Admirał Bridge wydał angielskiemu krzyżowcowi „Riugarooma" rozkaz udania się do wysp Salomońskich.

Londyn 18 września (rano). Przed sądem oświadczył Bell, że prawdziwe jego nazwisko jest Edward Iwory, że jest właścicielem hotelu w Nowym Jorku. Postępowanie przeciw niemu odroczono na tydzień.

Londyn 18-go września (rano). Syn lorda Salisbury'ego, lord Hugh Cecil wystosował z Walmer list do sekretarza towarzystwa imienia Byrona, w którym wśród gwałtownych słów nagany dla sułtańskiego rządu, oświadcza: „Zwodzilibyśmy Armeńczyków, usiłując im wmówić, że sama Anglja może ich uratować. Nie ma dla nich póty nadziei, póki uczuć, jakie my dla nich żywimy, nie obudzą i w innych państwach.

Londyn 18 września (rano). Anglja coraz goręcej zajmuje się sprawą Armeńczyków.

Wiedeń 18 września. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 367·62 Anglobanki 154·10; Länderbank 251·—; Staatsbahny 365 50; Lombardy 102.—; Renta majowa 101·55; Renta koronowa węgierska 99·35; Alpiny 85·25; Tureckie 49 30.

Z powodu święta żydowskiego giełda była martwa. Objawiła się nieco lepsza tendencja, jakkolwiek wiadomości z Konstantynopola budziły zaniepokojenie.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 15 września.

Pszenica 6·50 do 7·—, żyto 4.90 do 5·10, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 5·— do 5·30, rzepak 8·50 do 8·75, groch 4·— do 7·—, wyka 4·25 do 4·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·— do 4·25, hreczka 0·— do 0·—. koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —.— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa ·— do ·—, chmiel 0— do 0— chmiel nowy na termina 25·— do 40·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·90 do 11·95, loco Ołomuniec 11·10 do 11·20, loco Berno-Wiedeń 11·15 do 11·25, na październik loco Aussig 12·15 do 12·20, cukier w kostkach prima 36·— do 36·50, secunda —·— do —·—. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·—, Nafta kaukazka transito Trjest 5·20 do 5·50, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 15 bm. dostarczono 3183 węgierskich, 915 galicyjskich, 142 bukowińskich, 873 niemieckich, razem 5113 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 31 do 34 złr., średnich od 27 do 30 złr., poślednich od 24 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 32 do 35 złr., średnich od 27 do 30 złr., poślednich od 24 do 26 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 34 do 37 złr., średnich od 30 do 33 złr., pośledních od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od 22 do 29 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu C. w Gorlicach. Serdecznie prosimy. Dziękujemy za już.

Panu A. S. we Lwowie, poste restante. Myśl świetna. Musimy jednak mieć całość, aby odpowiedzieć tak, czy nie.

Pani N. w Szczawnicy. Zużytkujemy, ale dopiero w artykułach, jakie zamierzamy drukować.

Pani Klementynie P. Najlepsza rada nie mieszkać u żyda.

Panu I. R. w Kob. Oburzenie pańskie podzielamy w zupełności. Katolik zaprzedany żydowi jest każdemu prawemu Chrześcijanowi wstrętny. Chytrości żydowskiej nikt nie jest w możności łba urwać. Czy możemy podpisać imieniem i nazwiskiem?

Pana E. Filoch... O napadzie w Podgórzu pisaliśmy jeszcze w lipcu. Dziś chyba za późno odgrzewać tę sprawę.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. H. hr. Potocki z Król. Pols., J. hr. Zborowski z Tarnowa, E. Grabowska z Zakopanego, St. Broniecki i K. Filipowski z Warszawy, M. Pehrsser z Lipska, F. Trzciński z Gdyczyna.

Hotel Saski. M. Rieger z Porajowic, T. Ptaszkiewicz z Król. Pols., dr L. Majewski i dr J. Pawlikowski ze Lwowa, M. hr. Mieroszowski z Galicji, G. Królewski z Warszawy, A. Beh, K. Hempel, G. Flechner i J. Schmeich z Wiednia, E. Mansfeld z Paryża, L. Golland z Lionu, F. Lisiewicz z Krakowa, E. Urbasch z Linzu, N. Potkańska z Rosji, M. Krzyżanowska i J. hr. Krasińska z Ukrainy.

Hotel pod Różą. J. Nowak z Przyrowa, ks. H. Łapiński ze Sławkowa, W. Mardyłowa z N. Sącza, W. Skrodzki z Warszawy, W. Werbence i A. Ahstig z Wiednia, Z. Chrzanowska i L. Hrehorowicz z Mińska, A. Ostrowski z Bendzina, M. Katowcowa z Przyrowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—. bezpłatny,

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed połudn. osobowy; godz. 2 min. 31 po połud. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17-go września — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 55	Losy tureckie	49 25
Renta austr. srebrna	101 55	Anglobank	157 00
Renta austr. 4% złota	123 45	Union	296 00
Renta austr. 4% koronowa	101 20	Bankverein	263 00
4% „ „ złota	122 20	Akcje Länderbank	— 00
4% Renta węg. kor.	99 30	„ „ lwowsko-czerniow.	288 00
Akcje banku au.-w.	953 00	„ „ południ.	102 00
„ kredytowe	367 00	Elbenthal	279 50
Londyn vista	119 70	Nordbahn	3415
Marki	58 70	Staatsbahn	365 50
Napoleony	9 53	Alpin	85 40
Włoskie banknoty	44 30	Akcje tytoniowe	160 00
Dukaty	5 65	Ruble	127 50
Losy prem. węg.	156 50		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 17-go września.

Banknoty austr.	170 35	4% Listy likw. pol.	67 70
Krótki Wiedeń	170 25	Renta włoska	87 75
Banknoty ros.	218 50	Akcje austr. kred.	230 75
Listy zast. pols.	216 60	Ultimo ruble	217 50

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia,**
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski

w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2. 2196

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1860

Piątek dnia 18 Września b. r.

I. Zupa grzybowa / Rosół z lanem ciastem / Rosolnik klarowany z drobiu

II. Raki po tatarsku / Tembal z łososia à la Imper. / Omlet z kawiorem / Szt. mięsa sos Robert

III. Roastboeuf angielski / Salmi z kuropatwy / Blankiet z pulardy à la Card. / Linek z rusztu sos tatar

IV. Blinki wiedeńskie / Makaran z szynką / Galaretka wiśniowa / Ser — Owoce — Kawa

---

Wyśmienity

GROSZEK

cukrowy

½ **litra . . . . 32 ct.**
1 litr . . . . . 60 „

sprzedaje

Henryk Fuglewicz

dawniej 2194

K. Knoreck i Sp.,
Kraków Florjańska 23.

Urząd pocztowy w Mrowli, poszukuje 2306 2 3

ekspedytorki

do samoistnego prowadzenia urzędu. Bliższe warunki listownie.

Król. rumuński i królewsko serbski 2090 21

Cyrk Cezara Sidoliego

W Piątek dnia 18 Września o godz. 8 wieczór

WIELKIE

Przedstawienie

z wspaniałym programem.

Bilety wcześniej nabyć **można** od godziny 10 przed południem do 6 **wieczorem w składzie pana Rudolfa Herliczki.** Plac Marjacki Nr. 1. Bliższe objaśnienia plakatami. Z wysokim szacunkiem **Cezar Sidoli.**

MASŁA

najprzedniejszego **deserowego** oraz **kuchennego,** tudzież **25 gatunków** najróżniejszych

SERÓW SZWAJCARSKICH i DESEROWYCH

większe przesyłki, niż dotąd, nadchodzić będą obecnie do

głównego składu **Leona Sykutowskiego** Szewska Nr. 21,

tak, iż P. T. Odbiorcy odtąd każdego czasu w świeży i smaczny towar zaopatrywani będą. 2204 4 10

Sukna żywieckie.

Przemysł krajowy. **Przemysł krajowy.**

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca. wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacja pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem p. **St. Łysakowskiego.** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicji.

PP. Kupcom oraz **Instytucjom** i **Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materjału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru“ (Galizische Waare). 1822 48 0

„Żywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*“.

Poszukuje się na prowincję

ZDOLNĄ OSOBĘ

do prowadzenia magazynu mód.

Tylko pierwsze siły będą uwzględnione. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności magazyn mód *A. Łuszczyńskiej,* **Kraków, ul. Grodzka Nr. 2.** 2319 2 2

PANNY

umiejące kartonować tutki znajdą korzystne zajęcie.

Wiadomość: **plac Matejki Nr. 5, II ptr.** drzwi 45. 2219 7 0

Jedynie dla Pań

1 pokój na parterze, **przy ul. Siemiradzkiego Nr. 13,** przy poważnej rodzinie, zaraz tanio **do wynajęcia** z wiktem lub bez. 2337 2 5

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie — oraz specjalny skład wyrobów treści religijnej jako to: koronki, krzyżyki i medaliki srebrne i zwykłe, figury i lampki, obrazki i obrazy świętych, ramki gotowe i listwy na ramy po cenach niskich poleca 2235 6 0

Kazimierz Zajączkowski

pod „Aniołem“ w Krakowie, Plac Marjacki 8.

Do tegoż Składu potrzebny uczeń do praktyki, 14—15 letni.

W. STACHOWICZ



krawiec wojskowy i cywilny

Kraków, Rynek główny L. 30

POLECA SWOJ 2168 17 0

Magazyn Uniformów

dla PP. Oficerów, Urzędników państwowych, Jednorocznych i Studentów.

CENY UMIARKOWANE.



L. 1944.

Licytacja.

Dnia 21 września b. r. o godzinie 11-ej przedpołudniem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. zarządu salinarnego, **licytacja** zapomocą ofert pisemnych. celem dostawy w roku 1897:

36000 klgr. owsa
47000 klgr. siana
7500 klgr. słomy.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze c. k. zarządu salinarnego w Wieliczce. 2308 3 3

C. K. ZARZĄD SALINARNY

Wieliczka, dnia 10 września 1896.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy **od 15-go Października sadzonki leśne, drzewka parkowe,** krzewy i rośliny pnące. 2349 1 20

Cenniki na żądanie franco.

L. 1048.

KONKURS.

Magistrat król. wol. miasta **Myślenic** ogłasza niniejszem konkurs na posadę **akuszerki miejskiej** z płacą rocznych 100 złr. a. w.

Termin wnoszenia podań **do końca września 1896.**

Do podań należy załączyć: metrykę urodzin, dyplom, świadectwo z dotychczasowej praktyki i świadectwo moralności.

Myślenice, dnia 12/9 1896.

Burmistrz
2310 3 0 *Dr Klakurka.*

DOM

7 stancji i sklep z ogródkiem, na **Krowodrzy Nr. 154,** jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania** za 3.000 złr., lub do wydzierżawienia na lat trzy po 275 złr. Wiadomość na miejscu. 2331 2 6

POSZUKUJĘ kupna lub **dzierżawy**

Apteki

z większym obrotem. — Zgłoszenia proszę pod adresem: Wny **Roman Ozajstowicz,** obywatel. **Tarnów, Krakowska.** 2333 2 3

Pyszna Rezydencja

w bardzo uroczem miejscu,

z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu“. 1960 9 10

LEKCJI

niemieckiego, francuskiego i gry na fortepianie **udziela MARIE SCHWALBL. ulica św. Krzyża Nr. 16, I-sze piętro.** 2342 2 3

Folwark

w Ks. Krakowskim w Brodłach przy szosie, w ślicznem położeniu równem, koło lasu, 11 klm. od kolei, 30 mórg wyborowego gruntu, w czem 6½ m. łąk i ¼ m. ogrodu owocowego, kwiatowego i jarzynowego, z ślicznemi budynkami mieszkal. i gospodarcz.

ma do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków Adm. „Głosu Narodu“. Odpowiedź za nadesłaniem marki na 15 ct. 1619 0 0

KTO MA

biuro wywiadowcze

do sprzedania lub wydzierżawienia

w Krakowie, niech złoży ofertę pod literami **E. E. 40 poste restante Kraków.** 2320 2 2

WIEŚ

około 200 mórg,

w pięknej okolicy, dobrej glebie, z obszernym domem i budynkami, wszystko w dobrym stanie, ogród śliczny, stawy zarybione, las zdatny do wyrębu, przy dobrej drodze, między dwoma stacjami kolei

jest do sprzedania.

Wiadomość: **Jan Strycharski,** Kraków. 1962 2 10

Do egzaminu państwowego z rachunkowości i kasowości **przygotowuje *Słotwiński*, ulica Retoryka L. 10 piętro I-sze.** 2348 1 3

Potrzebny zaraz

WYGODNY WÓZEK

dla chorego.

Wiadomość: ulica Zielona L. 9, I-sze piętro. 2347 1 2

Fotograficzny

ZAKŁAD

najstarszy.

w miejscu, pod korzystnemi warunkami, **do objęcia zaraz.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2350 1 2

Pomieszkanie

składające się z salonu z erkerem, pokoju sypialnego z łazienką, z 4 pokoi, przedpokoju, werandy, jest z dniem 1 października 1896 **do wynajęcia** w willi pod **Nr. 12 narożnik ul. Sebastjana i Jasnej.** Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. 2350 1 3

MEBLE

z 3 pokojów: stołowy, sypialny i buduar damski, **są do sprzedania, Podgórze, ul. Lwowska 36, II piętro.** Oglądać można rano do 10-ej i po południu między 1—4. Pośrednictwo wykluczone. 2346 2 3

---

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej,

z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 5 20

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków. „Głos Narodu“.

Kamienica II ptr.

nowa, z ogródkiem, dobrze zbudowana, 9 lat wolna od podatku, blizko dworca kolei, z dochodem czystym 1750 złr., z długiem Bankowym 16000 złr.

zaraz tanio do sprzedania

ma **J. Strycharski,** „Głos Narodu“ Kraków. 2338 3 5

BUCHALTER

zajmujący od 9-ciu lat posadę w jednej z większych rafinerji nafty, władający językiem polskim i niemieckim,

pragnie dla stosunków familijnych zmienić miejsce.

Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ pod **E. F.** 2251 3 3

LEKCJI języka niemieckiego i francuskiego **udziela**

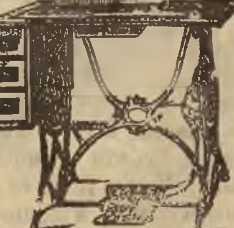
MARJA DUMAIRE,

ul. Grodzka L. 32, II p. 2220 4-6

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2195

Akademik

uzdolniony poszukuje lekcji. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ dla **J. A.** 2285 4 5

---

7 POKOI

z przedp., na I ptr. przy **ul. Batorego L. I,** od 1-go Października b. r. **są do wynajęcia.** 2332 2-3

Cenne 4 6

stare meble, obrazy, sztychy i książki,

są z powodu wyjazdu **tanio do nabycia.** Oglądać można codziennie od 10 do 1-ej przed i od 3 do 6-ej godz. po południu, przy **ul. Gołębiej L. 5 parter.** 2300

MARJA WĘDRYCHOWSKA

dyplomowana nauczycielka śpiewu solowego,

powróciła i udziela lekcji. 2335 2 3

Ul. Basztowa L. 4 m. 8.

REALNOŚĆ

w Prądniku czerwonym,

tuż przy rogatce warszawskiej, w bardzo ładnem i zdrowem miejscu położona, składająca się z nowego domu murowanego 2 piętrowego o 30 ubikacjach i kawałka placu, wolna do podatku i bardzo rentowna, zaraz

do sprzedania.

Kapitał potrzebny 8000 złr. w. a. Pośrednictwo wykluczone. — Wiadomość w biurze Adwokata ***Dra Adama Bobilewicza,*** w Krakowie, ulica Grodzka L. 25 II-gie piętro. 2340 2 3

---

800 sągów

po 3 metry

drzewa miękiego po 3 złr. 60 ct.

loco Chełmek Przemsza **ma do sprzedania *Jan Strycharski*,** Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2339 4 6

Niezwykle ładna

WIEŚ

600 mórg obszaru,

w czem **340** lasu pięknego, wysokopiennego, szpilkowego, 20 łąk dwukośnych, reszta gleby ornej, gliniastej, żyznej, dobrze zagospodarowanej, z pięknemi, obszernemi, murowanemi, dachówką krytemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z pięknym parkiem i ogrodem owocowem, całość w ślicznem położeniu na południowym stoku wzgórza na podkarpaciu, blizko miasteczka i miasta większego, oraz stacji kolei, jest z wolnej ręki ze zbiorami, inwentarzami, cegielnią, kilku domami w miasteczku itd., za 150.000 złr. z których ⅓ część może właściciel na hypotece zostawić.

do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli Dział Inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków. 2287 2 10

---

2 pokoje

obszerne, na II ptr., przy **ul. Krowoderskiej Nr. 37,** zaraz **tanio do wynajęcia.** 2233 2 5

WIOSKA

¼ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów. z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

do sprzedania.

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu“. 2337 2 10

Knór York Shire

czystej krwi do chowu, oraz świnie **do sprzedania w Dębnikach Nr. 50.** 2318 2 3

KAMIENICA

dwupiętrowa, w dobrym stanie, wolna od podatku, — pod przystępnemi warunkami

jest do sprzedania.

Potrzebny kapitał 11.000 złr. Wiadomości bliższej udzieli p. J. Strycharski, Kraków. „Głos Narodu“. 2234 7 8

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.